



NA KARMEL



PRZEMYSKI KARMEL

NR 1 (278) (ROK XXIV) KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH W PRZEMYŚLU STYCZEŃ 2020 R.

UCIECZKA ŚWIĘTEJ RODZINY DO EGIPTU



Po świętach Bożego Narodzenia

Sypnęło świeżym śniegiem –
biało i czysto wszędzie.
Opłatki przetamane,
ksiądz przeszedł „po kołędzie”.
Rozebrane choinki
dziś straszą po śmietnikach,
a osiedlową ciszę
pruje techno-muzyka.
Trwa karnawał przebrany
w fatałaszki na szelkach.
A tam, gdzie przeszła śmierć –
została cisza wielka...
Życie toczy się kołem,
co podejrzanie skrzypi.
Wiatr wali w puste okna
alarmując o grypie!
Matka Boska Gromniczna
stado wilków odstrasza.
Jezus dorasta do krzyża
i do zdrady Judasza.
Zazgrzytała zwyczajność
w swym pospolitym biegu,
tylko miłość – idiotka! –
kładzie różę na śniegu...

TERESA PARYNA

Ucieczka do Egiptu (fresk Giotta),
źródło – wikipedia

Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa

«Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostaj tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić» To pierwsze zdanie z dzisiejszej Ewangelii jest bardzo dobrą diagnozą czasów współczesnych. Również dzisiaj niejeden współczesny Herod podnosi rękę na ludzkie życie. Także współczesna rodzina jest narażona na „ideologię Heroda”, która uderza w istotę małżeństwa i rodziny. Dlatego tak ważne

jest święto Świętej Rodziny. Dzisiaj właśnie uświadamiamy sobie prawdę, że rodzina to rzecz święta, to wspólnota osób, które razem zmierzają do zbawienia i dziękujemy Bogu za dar rodziny. Rodzina to wspólnota święta, której godności nie wolno deptać. Rodzina to środowisko wiary, to święta genealogia każdego człowieka. Natomiast dom rodzinny to szczególne środowisko Boże, gdzie czasem z bólem serca, z troską szuka się człowieka, ale także szuka się Boga.

Święta Rodzina z Nazaretu jest wyjątkową katechezą dla nas, jest wołaniem do naszych sumień. Trzeba, by było jak najwięcej świętych rodzin w obliczu takich zagrożeń jak ideologia gender czy też kryzys rodziny. Warto przypomnieć słowa abp Stanisława Nowaka wypowiedziane 30 grudnia 2011 r. „Wśród największych chorób dzisiejszych czasów jest wojna wypowiedziana dziecku nienarodzonemu i instytucji

dokończenie na str. 20 (ostatnia)

Jasełka



na strychu



Przedstawienie uczniów ze SP 11 w Przemyślu pod opieką s. Doroty Burczyk

PAPIESKIE DZIEŁO MISYJNE DZIECI
BIURO PRASOWE KEP

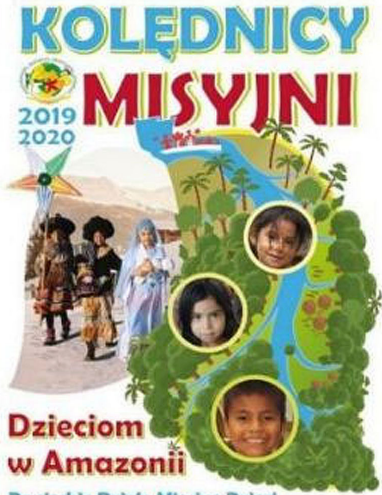


KONFERENCJA PRASOWA

Grudzień 12

11.00

KOLEDNICY MISYJNI
2019 2020



Dzieciom w Amazonii
Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci

GOŚCIE SPECJALNI

s. Bożena Stencel FMM
misjonarka w Amazonii brazylijskiej

Koleđnicy Misyjni ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Przemyślu
pod opieką s. Doroty Burczyk i p. Anny Dryniak

POROZMAWIAMY:

- o sytuacji dzieci w Amazonii i zaangażowaniu misjonarzy
- o wartościach społecznych inicjatywy Koleđników Misyjnych
- o projektach Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci

Nasi **Koleđnicy Misyjni** (w Warszawie) ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Przemyślu pod opieką s. **Doroty Burczyk** i p. **Anny Dryniak**

NASI GOŚCIE

S. Bożena Stencel FMM, misjonarka w Amazonii brazylijskiej w latach 1999-2018.

Siostra ze zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi. Pochodzi ze Stężycy. W Amazonii brazylijskiej pracowała 19 lat.

W strukturze administracyjnej Kościoła w Brazylii (podzielonej na 17 regionów) pracowała w regionie „Północ 1”, który rozciąga się na obszarze 1 403 206,6 km kw. pokrytym dżunglą i poprzecinany licznymi rzekami. Gęstość zaludnienia tego regionu to 2,1 mieszkańca na 1 km kw. Większość ludności żyje w miastach, z których największym jest Manaus (ok. 2 mln). Misjonarka była również wykładowcą dogmatyki w Instytucie Teologicznym w Manaus, którego celem jest formacja teologiczno-duszpasterska kandydatów do kapłaństwa z całego regionu „Północ 1” oraz kandydatów do diakonatu stałego i ludzi świeckich z archidiecezji Manaus.

Koleđnicy misyjni ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Przemyślu pod opieką s. Doroty Burczyk CSSMA

W roli postaci koleđniczych: Emilia (Maryja), Zuzanna (anioł), Karolina (mieszkanca Amazonii), Karol (Św. Józef) i Jakub (król)

Na instrumentach muzycznych grają: Maria (kajon), Gabriela (ukulele), p. Anna Dryniak (gitara)

Grupie towarzyszą: s. **Dorota Burczyk CSSMA** (moderator) i p. **Mariola Prądzińska** (opiekunka)

w ubiegłym roku koleđnicy misyjni z archidiecezji przemyskiej zajęli III miejsce (po katowickiej i poznańskiej) pod względem ofiarności na fundusz PDMD.






DRÓŻKA NA KARMEL



STYCZEŃ 2020
DODATEK DLA DZIECI

MIEĆ SWOJĄ GWIAZDĘ I NIE TYLKO...

Nasze mamy i babcie, szczególnie gdy jesteśmy chorzy i leżymy w łóżku, dla pocieszenia mówią: *ściągnęłabym dla ciebie gwiazdkę z nieba, bylebyś był(a) zdrowa... pewnie w domyśle też jest ukryty przed nami tekst: bylebyś tylko tak nie marudził(a) i kaprysił(a)...*

Na rozgwieżdżonym niebie jest widocznych gołym okiem około 6000 gwiazd. Jedna z nich, może ta najjaśniejsza, mogłaby być – moja i Twoja – nasza.

Te najjaśniejsze gwiazdy mają swoje nazwy, np. *Syriusz, Procyon, Wega, Kapella...*

Te nazwy brzmią obco – to nie są nasze polskie nazwy. Wiele gwiazd nosi nazwy arabskie, także greckie... a my, dlaczego nie ma na niebie gwiazdy o polskiej nazwie?

Aha! Tak było jeszcze do zeszłego roku. Ale Polska ma swoją gwiazdę! I nie tylko – ma także swoją planetę!

Z okazji 100-lecia międzynarodowego stowarzyszenia astronomów, został ogłoszony konkurs na nowo-odkryte planety, które należą do innych niż nasze *Słońce* gwiazd. Każde państwo na świecie otrzymało swoją gwiazdę i planetę (może nawet układ planetarny) i miało ogłosić u siebie konkurs na nazwę. W Polsce taki konkurs odbył się w zeszłym roku za pośrednictwem Internetu. Wiele było propozycji – ale międzynarodowe stowarzyszenie, które miało prawo decydowania o ostatecznej nazwie, wybrało dla polskiej gwiazdy i planety nazwy: *Solraris i Pirx*. Obie nazwy są naszym zdaniem znakomicie wybrane: pierwsza nazwa to tytuł książki najwybitniejszego polskiego autora książek fantastyczno-naukowych Stanisława Lema (1921–2006), a druga – to nazwisko pi-

lota statków kosmicznych, bohatera opowiadań o pilocie *Pirxie*.

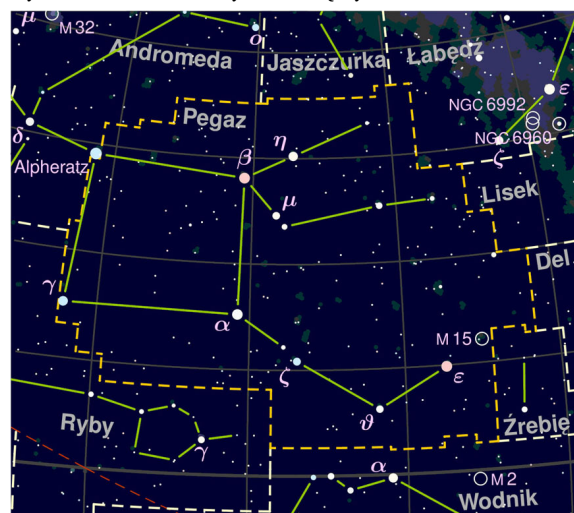
Skąd jednak Polska uzyskała takie wyróżnienie, że mogła jedną z gwiazd i planety wokół nie krążącej uznać za swoje? Bo to zespół polskich astronomów ten układ odkrył. Gdzie go szukać na niebie?

To dość trudne, bo nie jest widoczny gołym okiem. Trzeba mieć lornetkę albo nieduży tele-

skop. Ale to też nie wystarczy. Jeśli powiemy, że pomiędzy najjaśniejszą gwiazdą gwiazdozbioru *Pegaza* o nazwie *Enif* a gwiazdozbiorem *Delfina* to dla większości z Was też jest trochę za mało. Astronomowie posługują się dwiema liczbami, podobnie jak geografowie, dla dokładnego określenia położenia obiektów kosmicznych na niebie. Za pomocą tych dwóch liczb można znaleźć na mapie nieba dokładne położenie poszukiwanego ciała niebieskiego*.

Planeta ma rozmiary Jowisza i podobną do niego masę. Jowisz jest wielkim gazowym olbrzymem – pod jego grubą warstwą atmosfery znajduje się wodorowy ocean. Nie ma tam kontynentów ani wysp. Nie ma więc możliwości postawić

stopę na jego powierzchni, bo jej nie ma. Jowisz bywa najjaśniejszym obiektem obok Wenus na niebie. Każdy obserwator nieba zna jego wygląd i wie też, że przez teleskop można dostrzec w jego pobliżu cztery jego najbliższe księżyce, które po raz pierwszy zobaczył przez lunetę włoski astronom Galileusz w początkach XVII wieku. Mają nazwy: *Io, Europa, Ganimedes i Kallisto*. Oprócz tych księżyców Jowisz ma jeszcze ponad 60 innych księżyców.



Gwiazdozbiór *Pegaza* z gwiazdą *Enif* (ε na mapce) i fragmentem gwiazdozbioru *Delfina* (źródło: wikipedia)

Planet wokół obcych słońc odkryto już kilka tysięcy. Nasuwa się pytanie, czy na jakiejś innej niż Ziemia planecie jest życie?

W Nowym Roku 2020 życzymy Wam gwiazdki z nieba – czyli wszystkiego, cokolwiek sobie wymarzą, aby się Wam spełniło.

Edyta Jurkiewicz-Pilska

* Tylko dla wtajemniczonych: Podamy Wam, te liczby, bo może kogoś z Was takie poszukiwanie zainteresuje. A więc pierwsza liczba, oznaczana literą grecką δ, to 21h 13m39s, druga, oznaczana literą grecką α, to +14° 41'22". Gwiazda jest od nas oddalona o 161 lat świetlnych, a jej tzw wielkość gwiazdowa wynosi 9,7 m. Pomóc może w poszukiwaniach tej gwiazdy program komputerowy *Stellarium*, który można sobie ściągnąć z Internetu za darmo.

Rok świetlny (lata świetlne) jest używany przez astronomów, aby wyrazić duże liczby, właśnie odległości do gwiazd. 1 rok świetlny to w przybliżeniu 9,5 bilionów km. Wielkość gwiazdowa jest jednostką wprowadzoną przez Ptolemeusza, słynnego astronoma aleksandryjskiego, żyjącego w II wieku naszej ery, do określania jasności gwiazd, Gwiazda 1 wielkości gwiazdowej jest jaśniejsza od tej, która ma jasność gwiazdową 2. Mała literka *m* to skrót od łacińskiego wyrazu *magnitudo* czyli wielkość. Powodzenia w szukaniu!

Z CYKLU: W SZKOLE MARYI Z NAZARETU⁽¹⁰⁾O. DR HAB. SZCZEPAN
TADEUSZ PRAŚKIEWICZ OCD

PRZEDSOBOROWA „ERA MARYI”

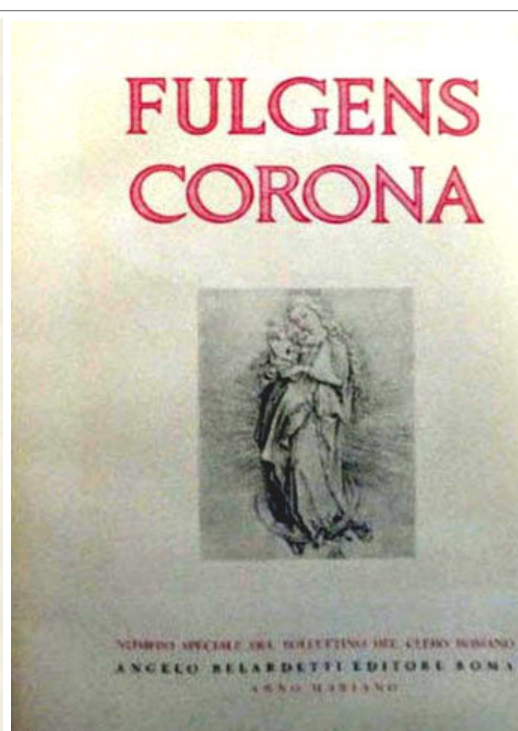
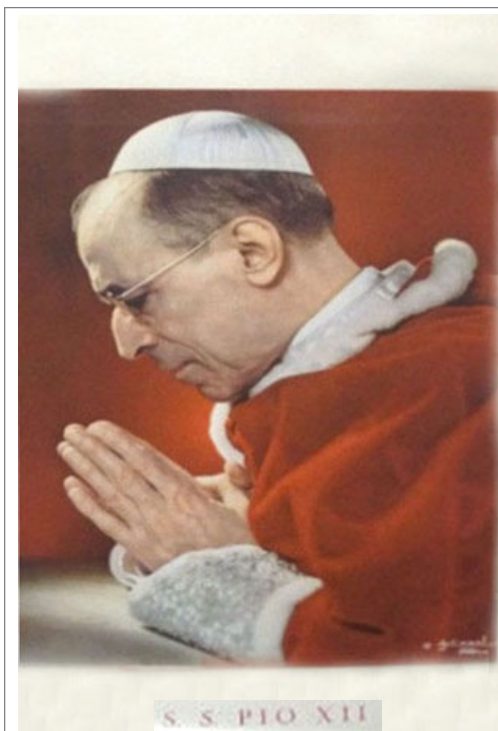
Maksymalizm, który zaczął dominować w kulcie maryjnym ma przełomie XIX i XX wieku sprawił, że w teologii stosowano zasady *de Maria numquam satis, numquam nimis* (o Maryi nigdy dosyć, nigdy za dużo), czy też *ad Jesum per Mariam* (do Jezusa przez Maryję), co w naszej Ojczyźnie miało swoje echo w powszechnie znanym motcie wielkiego Prymasa Tysiąclecia, czcig. sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego: *soli Deo per Mariam* (samemu Bogu przez Maryję).

Nurt maksymalistyczny wyrażał się nadto w tzw. teologicznym *principium de convenientia*, tj. zasadzie stosowności, tłumaczonej w praktyce na wyrażenie *potuit, ergo fecit!* (skoro mógł, to i uczynił). O Matce Bożej można było zatem mówić zawsze i nigdy nie zdołało się wypowiedzieć wszystkiego, nigdy wystarczająco nie można było Jej uczyć i wychwalać, wszak Ona, wyniesiona ponad chóry aniołów, przewyższała wszystkie cnoty i dary udzielone Świętym. Skoro bowiem, dla przykładu, Bóg dał szczególny dar mądrości św. Tomaszowi z Akwinu, autorowi *Sumy Teologicznej*, było stosownym (*convenientia*), aby podobnego daru udzielił dla Niej, wybranej na Matkę swego Syna. A zatem z pewnością Jej go udzielił, ponieważ mógł to zrobić, a skoro mógł, to i uczynił: *potuit, ergo fecit!* I tak samo ma się rzecz z innymi darami: skoro św. Dominikowi dał Bóg szczególny dar kaznodziejstwa, nie mógł oszczędzić go dla Maryi, *potuit, ergo fecit* – mógł go Jej udzielić, a zatem nie zwlekał; skoro Teresie od Jezusa i Janowi od Krzyża dał Bóg łaskę szczególnych przeżyć mistycznych, wypadało, aby udzielił podobnych przeżyć Maryi...

Moglibyśmy kontynuować to wyliczanie, ale jest ono zbyt długie. Zdajemy sobie sprawę jak podobne przedstawianie Matki Chrystusa, praktycznie niemożliwe do naśladowania, redukowało się do

pobożności nader sentymentalnej, polegającej bardziej na uczuciu, aniżeli na odtwarzaniu postaw. A zasady te przeniknęły do liturgii i do pobożności wiernych. Wchodząc do kościoła, nierzadko zapominano o tabernakulum, i kierowano się bezpośrednio przed ołtarz Matki Bożej, przed którym zawsze paliły się świece, było moc kwiatów, i nie brakowało ludzi modlących się na kolanach, bijących się w piersi i proszących o Boże miłosierdzie.

Witając w 1947 r. na audiencji pielgrzymów francuskich, Pius XII mówił do nich: „Prawdziwa pobożność, wyrażająca się w tradycji Kościoła [...], dąży przede wszystkim do zjednoczenia z Jezusem pod przewodnictwem Maryi. Do Jezusa idzie się



przez Maryję. Maryja jest zatem drogą do Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem” (27 VII 1947).

Pontyfikat papieża Piusa XII zaczęto nazywać „erą Maryi”: w 1942 r. poświęcił on świat Niepokalanemu Sercu Matki Bożej, w 1950 r. ogłosił dogmat Wniebowzięcia, rok 1954 proklamował Rokiem Maryjnym i skierował w nim do Kościoła dwie encykliki maryjne: *Fulgens corona* – na stulecie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, i *Ad Coeli Reginam* – ogłaszając Matkę Bożą Królową Świata. Pobożność maryjna osiągnęła wówczas swoje apogeum i kult Matki Najświętszej wyrażał się w różnorakich formach nabożeństw (różaniec, szkaplerz, miesiące maryjne, nowenny, nawiedzenia obrazów Matki Bożej, nasilenie ruchu pielgrzymkowego do sanktuariów maryjnych, itp.).

HEROICZNOŚĆ CNÓT CZCIGODNEJ ŚŁ. B. ANNY OD JEZUSA (1545–1621)

W rocznicę Reformy Karmelu, 28 listopada br., papież Franciszek zatwierdził heroiczną cnót

Służebnicy Bożej m. Anny od Jezusa (de Lobera), znanej postaci z pierwszego pokolenia Sióstr Karmelitanek Bosych, zasłużonych w dziele propagacji Zakonu zwłaszcza we Francji i w Belgii. Służebnica Boża, której od chwili ogłoszenia dekretu przysługuje tytuł Czcigodnej (*Venerabilis*), na jednym z wczesnych jej obrazów przedstawiana jest jako *Sanctae Matris nostrae Theresiae socia in reformatione Carmeli*. Gdzie indziej czytamy o niej jako o przewodniczącej przeorysz (*capitana de las prioras*), gdyż organizowała z nimi inicjatywy na rzecz obrony ideału św. matki Teresy i opracowanych przez nią konstytucji przed niefortunnym i powszechnie znanym z początków historii Karmelu Terezańskiego o. Mikołajem Dorią, przeciwnikiem, wbrew ukierunkowaniu św. Teresy, apostołskiego i misyjnego wymiaru charyzmatu Zakonu.

Przyjęta do Zakonu przez samą św. Matkę Teresę w Awila w 1570 r., s. Anna towarzyszyła Refor-

matorce Karmelu w fundacji klasztoru w Salamance, gdzie 22 października 1571 r. złożyła śluby. Potem widzimy m. Annę ją na fundacji w Beas w Andaluzji i w Grenadzie. To właśnie tam św. Jan od Krzyża dedykował jej komentarz do „Pieśni Duchowej”. W 1586 r. założyła klasztor w Madrycie i pracowała nad pierwszym wydaniem pism św. matki Teresy (1588). W 1604 r. wyjechała wraz z bł.



Anną od św. Bartłomieja do Francji. Założyły klasztory w Paryżu (1604), Pontoise i Dijon (1605). Następnie udała się do Belgii i była fundatorką klasztorów w Brukseli, Lovanium i Mons. Zmarła w Brukseli 4 marca 1621 r.

Efrén J.M. Montalva w swej książce *La herencia teresiana* (Madrid 1972, s. 334) nie tylko podkreślił zasługi m. Anny de Lobera w propagowaniu Reformy, ale nazwał ją wprost „zwycięzczynią”, gdyż dzięki fundacjom podjętym przez nią we Francji i Flandrii Karmel Terezański rozprzestrzenił się wkrótce w całej Środkowej Europie, włącznie z Polską. Do naszej Ojczyzny Siostry Karmelitanki Bose dotarły już przecież w 1612 r., tj. na 9 lat przed śmiercią m. Anny od Jezusa. I przybyły właśnie z Brukseli.

Do beatyfikacji m. Anny brakuje jeszcze zatwierdzenia cudu. Postulacja Generalna przedłożyła już takowy do analizy Stolicy Apostolskiej.

o. Szczepan T. Prażkiewicz OCD

EMIGRACJA:

ODNOWIENIE KARMELITAŃSKIEGO NABOŻEŃSTWA SZKAPLERZNEGO W OSTII K. RZYMU

Nasi rodacy mieszkający w Ostii i na Wybrzeżu Tyreńskim odnowili w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia 2019 r., nabożeństwo szkaplerzne, o co zadbał ich duszpasterz, ks. dr Adam Dalach z diecezji kieleckiej, od wielu lat posługujący Polakom na Wybrzeżu Tyreńskim.



Ponad sto osób przyjęło w styczniu br. szkaplerz karmelitański w kościele pw. św. Mikołaja Ostii, w którym nasi rodacy gromadzą się

w każdą niedzielę na popołudniowej Eucharystii sprawowanej w języku polskim. Po prawie rocznym praktykowaniu nabożeństwa szkaplerznego, zechcieli oni je odnowić, a nadto przyprowadzili

licznych swoich krewnych i znajomych, którzy przyjęli „szatę Maryi”.

Liturgii odnowienia przyrzeczeń szkaplerznych przez tych, którzy już je praktykują, a także nałożenia szkaplerza ponad stu

nowym wiernym, przewodniczyli zaproszeni przez ks. Adama Dalacha i przybyli z Rzymu polscy karmelici boscy – *o. dr Rafał Wilkoński OCD* z Kurii Generalnej Zakonu i *o. dr hab. Szczepan Prażkiewicz OCD* z „Seminariu Missionum”. Dzięki ich posłudze wierni mogli poznać historię szkaplerza, znaku opieki Maryi, a także teologię nabożeństwa szkaplerznego, które

praktykował i do praktykowania którego zachęcał św. Jan Paweł II. Przyjęli z ochotą znak opieki Niepokalanego, zobowiązując się do życia w szkole Maryi.

(inf. własna)



O. PAWEŁ FERKO OCD – MADONNY KARMELITAŃSKIE⁽²³⁾

POMOC DLA DUSZ CZYŚCOWYCH W RAKOWIE

Raków – to historyczna miejscowość leżąca w powiecie Rkieleckim, w województwie świętokrzyskim i diecezji sandomierskiej. Zasłynął w XVII w. (1601–1638), jako centrum ruchu religijnego arian, zwanych też braćmi polskimi lub antytrynitarzami – co wiązało się z odrzuceniem przez nich dogmatu o Trójcy Świętej, nieuznawaniem boskości Jezusa i co skutkowało nieprzyjmowaniem Maryi, jako Bogurodzicy. Działała tu znana – nie tylko w Rzeczpospolitej – słynąca z wysokiego poziomu nauczania Akademia Rakowska i drukarnia. Kонтреформacja usunęła jednak arian z Rakowa, a na miejscu ich zboru (świątyni) pobudowano kościół i to pod wezwaniem Trójcy Świętej. Znalazło się też miejsce – i to poczesne – dla Matki Bożej (Rakowskiej Matki Cudownej Przemiany), w tym również dla Królowej Szkaplerza św.

KOŚCIÓŁ

Obecna świątynia murowana o charakterze kontreformatyckim została wzniesiona w latach 1640–1650. Fasada wczesnobarokowa typu karmelickiego!!! o dwóch kondygnacjach rozdzielonych wydatnym gzymsiem z belkowaniem i zwieńczona trójkątnym szczytem, trój-

osiowa, podzielona zdwojonymi pilastrami. Jej górna kondygnacja ujęta jest po bokach spływami wolutowymi i obeliskami. W dolnej kondygnacji znajduje się półkolista portal. Jest to trójnawowa, czteroprzęsłowa bazylika z krótkim jednonprzęsłowym prezbiterium, zamkniętym półkoliście. Po bokach prezbiterium znajdują się analogiczne przybu-

dówki przeznaczone na kaplicę i zakrystię. We wnętrzu sklepienia typu lubelskiego. Ujmująco wygląda późnorenesansowy portal zdobiący główne wejście. Ponad nim umieszczono tab-



licę fundacyjną z herbem Korab i datą A. D. 1645. A na tablicy owej przeczytać możemy następujące słowa: „*Na chwale Boga w Trójcy Świętej Jedynej, ku czci śś. Apostołów Piotra i Pawła, śś. Jakubów Starszego i Młodszego, kościół ten święty, po usunięciu stąd na zawsze bezbożności arian i po przywróceniu świętego obrządku rzymsko-katolickiego, J.W. Jakub Zadzik bp krakowski, Książe Sie-*



wierski wzniósł staraniem i zapobiegliwością przyjaciół wykonawców ostatniej swej woli w R.P. 1645. *Módl się za dobrego pasterza twego i ciesz się Rakowie, że w tym miejscu, na którym bezbożnie wyznawałeś Syna i Ducha Św., jako niższych od Ojca, w nim obecnie masz czcić już w równości Trójcy Świętej*". A zatem wiemy, że świątynię ufundował bp J. Zadzik, który dla nawrócenia ludu Rakowa i okolic, dla umocnienia w wierze katolickiej, przyozdobił kościół malowidłami i figurami ukazującymi treści dogmatu o Trójcy Św., o kulcie Maryi Bogurodzicy i świętych posługujących się symboliką biblijną, paschalną, apokaliptyczną, maryjną, hagiograficzną i eschatologiczną. I tak w glorii ołtarza głównego widzimy Boga Ojca i siedzącego obok Syna Bożego, Jezusa Chrystusa obejmujących się ramionami – a ich stopy oparte są na globie ziemskim. Gołębicą – symbol Ducha Św. (ujęty w złotej mandorli, w promieniach) unoszący się nad Ich głowami zajmuje miejsce na osi całej kompozycji. Poniżej w centrum nastawy ołtarzowej łaskami słynący obraz Matki Bożej Rakowskiej – zwanej Matką Cudownej Przemiany. Program ikonograficzny ołtarzy przedstawia rodowód Jezusa, Jego życie, działalność, mękę, śmierć i triumf Jego nauczania. Starotestamentalne postacie są świadkami zapowiedzi przyszłego Mesjasza, a bohaterowie Nowego Testamentu potwierdzają spełnienie się Bożych obietnic w Chrystusie Jezusie. Część ołtarzy poświęcone są życiu Maryi – jako wybranej przez Boga na Matkę

Jego Syna (Zwiastowanie, Święta Rodzina, św. Anna Samotrzec, MB Rakowska, MB Loretańska i inne), a część życia świadków Chrystusa Zmartwychwstałego – apostołów i świętych.

OBRZĄD MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ

Pośród licznych ołtarzy znaleźć możemy na filarze bocznej nawy kościoła ołtarz MB Szkaple-



rzej z wizerunkiem NMP z Góry Karmel w otoczeniu figur świętych. Na datowanym na pierwszą połowę XVIII wieku brackim obrazie w scenie przekazania szkaplerza karmelitańskiego św. Szymonowi Stock towarzyszy drugoplanowa kompozycja przedstawiająca wybawienie dusz w czyśćcu cierpiących. Podczas gdy trzymane przez Matkę Bożą Boskie Dziecię Jezus (siedzący na obłokach) wręcza Przełożonemu Generalnemu Karmelitów szkaplerz bracki (mniejszy niż ten, jaki noszą zakon-

nicy), jeden z aniołów podtrzymując wybawioną duszę (trzymając szkaplerz w ręku), ulatuje z nią do nieba. Dwa pozostałe anioły podają wyłaniającym się z ognia postaciom również brackie szkaplerze. Z ust pokutujących wychodzą dwie banderole (szarfy) z napisami: „MISEREMINI MEI SALTEM VOS AMICI MEI” (*Zlitujcie się nade mną przynajmniej wy przyjaciele moi* – parafraza słów z Księgi Hioba 19,21 „zlitujcie się przyjaciele, zlitujcie; gdyż Bóg mnie dotknął swą ręką” i były wykorzystywane w czytaniach w officium za zmarłych, co dodatkowo tłumaczy umieszczenie tego fragmentu na banderolach w charakterze wypowiedzi duszy zmarłej osoby) oraz „SI DARETUR UNA HORA” (*Gdyby dano jedną godzinę* – jak gdyby dla przestrogi, aby dobrze gospodarować każdą otrzymaną od Boga, chwilą, godziną życia). Wszystkiemu przyglądają się jeszcze inne aniołki zza obłoczków. Maryja przedstawiona jest z delikatną ażurową koroną na głowie – ma to podkreślić (wbrew arianom), że jest Ona naprawdę Matką Boga i Królową Nieba i Ziemi (Tronująca na obłokach), że jest Hodegetrią (Przewodniczką wskazującą na Jezusa jedynego Zbawiciela), że jest Miłosierną (niosącą pomoc душom czyśćcowym przez dialog, ukazany na banderolach i dar szkaplerza świętego wydobywającego dusze z czyśćca), że jest Pocieszycielką i Orędowniczką we wszystkich sprawach – według tego jak określana jest w modlitwach do Niej kierowanych.

Modlitwa ku czci Matki Bożej Szkaplerznej

Najświętsza Maryjo, w chwale swojej jesteś wyniesiona ponad wszystkie chóry anielskie, a Twa doskonałość przewyższa świętość wszystkich aniołów, świętych i błogosławionych w Niebie. Przez Twą godność macierzyńską jesteś pełną potęgi Królową nieba i ziemi, a jako Matka Zbawiciela jesteś także naszą Matką, Pośredniczką i Opiekunką. Troszczysz się o nas w każdej chwili życia naszego, ochraniasz przed atakami złego i wspierasz w walce. Sprawiedliwym wypraszasz

siłę i łaskę wytrwania, a błądzących wprowadzasz na drogę pokuty. Jesteś Matką miłosierdzia dla dusz czyśćcowych i Ucieczką grzeszników, Uzdrawieniem chorych i Pocieszycielką strapionych, Przyczyną naszej radości i naszą Bramą do Nieba. Rozpal w naszych sercach tę prawdziwą miłość ku Tobie i Synowi Twemu, niech stanie się ona dla nas pobudką do dobrego i drogowskazem na drodze zbawienia.

Amen.

Z dziejów Karmelu przemyskiego ^(X)

PIESZO, KONNO, WOZEM ... KARMELICI BOSI W DRODZE (XVII – XVIII WIEK)

ALICJA KALINOWSKA
OCDS



Zazwyczaj mówiąc o charyzmacie Karmelu mamy na myśli naśladowanie Chrystusa w Jego modlitwie na pustyni. *Karmelita bosi to zakonnik, który ma wielki przywilej naśladowania naszego Przyjaciela – Jezusa – w Jego modlitwie. Życie zakonne w Karmelu terezańskim jest życiem prowadzonym w posłuszeństwie Chrystusowi z czystym sercem i dobrym sumieniem.*

Karmelici bosi w sposób szczególny wezwani i zobowiązani są do naśladowania Chrystusa oddającego się kontemplacji na pustyni. Wybierając świadomie właśnie ten aspekt z życia naszego Pana, kontemplację na pustyni, za natchnieniem Ducha Świętego, pragną przez ten prymat upodobnić się do Chrystusa. Charyzmat karmelitański ma wymiar kontemplacyjny, wspólnotowy i apostołski.

Jest jednak jeszcze jeden istotny element życia karmelitów. W przeciwieństwie do zakonów (np. benedyktynów), w których składa się ślub stałości, zobowiązujący do nieodwołalnej przynależności do klasztoru, w którym złożyło się profesję, karmelici od samego początku są zakonem w ruchu, „w drodze”. Już w Regule tzw. „pierwotnej” z XIII czytamy: *Wszyscy mają przebywać osobno w swoich celach lub przy nich, oddając się w dzień i w nocy rozważaniu Prawa Bożego* (por. Ps 1, 2; Joz 1, 8) *i czuwaniu na modlitwach* (por. 1 P 4, 7), *dyba że czymś innym słusznym wypadnie się zająć [...]* *Ponieważ jednak będziecie musieli dosyć często chodzić po kweście, przeto, by nie być ciężarem dla gospodarzy, poza waszymi domami będziecie mogli spożywać potrawy gotowane z mięsem. Również na morzu będziecie mogli spożywać mięso.* Jest też w Regule ważne przypomnienie: *konieczność nie podlega prawu.*

Pierwsza wędrówka nastąpiła z powodu prześladowań w Ziemi Świętej. zakon karmelitów – *szczęść co się zrodził w tajemniczych grotach góry Karmelu*” (z Hymnu *Godziny Czytań* 16 lipca) – przeniósł się do Europy i stąd rozprzestrzenił się na cały świat.

O drodze mówią dzieła reformatorów zakonu, św. Teresy od Jezusa (*Droga Doskonałości* czy *Twierdza wewnętrzna*, opisująca **wędrówkę przez kolejne etapy w drodze do Boga**) i św. Jana od Krzyża (*Droga na Górę Karmel*). Św. Teresa od Jezusa – opuszczała kłauzurę i wozem podróżowała po XVI-wiecznej Hiszpanii zakładając liczne klasztory. Także św. Teresa od Dzieciątka Jezus, doktor Kościoła, swoje odkrycie w jaki sposób osiągnąć zjednoczenie z Bogiem nazwała „**małą drogą**”.



Współczesna figurka patronki kościoła karmelitów bosych w Przemyślu – św. Teresy od Jezusa z laską podróżną.

Szczegóły dotyczące podróży karmelitów bosych w XVII–XVIII pozwolą lepiej wyobrazić sobie ten istotny element życia zakonników z naszego przemyskiego klasztoru.

Klasztor, w którym mieszkał karmelita na mocy decyzji prowincjała lub z racji pełnionego urzędu, był jego domem rodzinnym, ale zakonnik nie był z nim związany na całe życie. Karmelici byli związani z prowincją, a nie z klasztorem. Czytelnicy naszej gazетки zapewne zauważyli przy wspomnieniach niektórych ojców związanych z klasztorem przemyskim fakt ich nieustannego przemieszczanie się, kilkakrotne wyjazdy z Przemyśla i powroty. Przykładem jest pierwszy polski karmelita bosi, Andrzej, który nowicjat ukończył w Rzymie, studiował w Genui, potem pracował kolejno w Krakowie, Lublinie, Krakowie, Lublinie, Lwowie, w klasztorach niemieckich i niderlandzkich, znowu w Krakowie, w Lublinie, a w 1621–1622 zajął się organizacją klasztoru Przemyśla, i znowu w Lublinie, potem w Poznaniu i ostatecznie ok. 1628 r. wrócił do Przemyśla, gdzie zmarł w 1640 r.

W 1616 definitorium generalne poleciło, aby: *zakonnicy jako ubodzy Chrystusa podróżowali pieszo, prosząc o jałmużnę...* W Konstytucjach, zgodnie ze ślubem ubóstwa, zapisano: *Wszyscy bracia mają podróżować pieszo...* W drodze zakonnicy powinni żyć z tego, co otrzymają w jałmużnie. Dopuszczono możliwość zgody przełożonego na użycie innych środków lokomocji, mając jednak na względzie ubóstwo zakonne, miejscowe zwyczaje i potrzeby podróżującego. Jazdę wierzchem uważano za naruszenie ubóstwa i pokory zakonnej, dlatego tylko w wyjątkowym wypadku karmelita mógł otrzy-

mać pozwolenie na podróżowanie konno (nawet misjonarzom zabroniono jazdy konno po stolicy Persji Ispahanie). Podróżujący konno zakonnicy – aby dać świadectwo zakonnemu ubóstwu – mieli różne ograniczenia, np. nie powinni używać nagolenników, nakrycia na siodło, parasola, skórzanych toreb (torby miały być z surowego płót-

pozwolić podwładnym na podróżowanie w granicach 30 mil włoskich od swego klasztoru. Na dłuższe podróże potrzebna była zgoda prowincjała.

Piesze podróże poza miasto uważano za niebezpieczne, pozwalano na nie tylko *zakonnikom cnotliwym, zdrowym i przy sprzyjającej pogodzie, a więc nie w porze zimowej*

wincjał w 1707 r. szedł pieszo do Rzymu na kapitułę generalną. W latach późniejszych prowincjał posiadał dla swoich potrzeb pojazd z końmi i woźnicą oraz chłopca do posługi. Zaprzęg karety przeorskiej ograniczono w 1772 r. do ośmiu koni. Najdłużej trwały podróże na kapitułę generalną do Rzymu, nawet wozem i końmi. Na



Takim wozem podróżowała św. Teresa od Jezusa

na nasyczonego woskiem), a ich pończochy i spodnie powinny być szare lub ciemnobrunatne.

Obowiązywał zakaz korzystania z wozu na terenie miasta, gdyż uważano, że byłoby to gorszące dla mieszkańców. Dlatego w razie konieczności należało użyć wozu krytego. Ustalono także, że każdemu klasztorowi na własne potrzeby wystarczy sześć koni (lub łącznie koni i wołów), dwa wozy, dwóch woźniców i jeden parobek. Środki transportu były potrzebne kweśtarzom gdy udawali się do dworów za jałmużną w naturze, a także w czasie budowy. Wozy i konie często pochodziły z jałmużny. Przełożony mógł

i deszczowej. Zakonnicy na terenie miasta i poza nim mieli chodzić parami. Bracia donaci udawali się na kwestę w towarzystwie innego brata. Ojcu wychodzącemu na miasto musiał towarzyszyć inny ojciec. Towarzyszem ojca nie mógł być brat.

Najwięcej czasu spędzał w podróży prowincjał, który musiał wizytować wszystkie klasztory i uczestniczyć w kapitule generalnej w Rzymie. Na kapitułę prowincjalną przeorzy rozpoczynali wędrówkę miesiąc wcześniej. Wiadomo, że jeszcze na początku XVII wieku prowincjał podróżował pieszo. Na przykład **o. Cyprian od Jezusa i Maryi** (Stefanowicz), jako pro-

przykład w 1734 r. z Poznania (wówczas Prowincja litewska), podróż przez Przemyśl i Węgry, trwała trzy miesiące.

W drodze karmelici zatrzymywali się w gospodach, dworach szlacheckich, dworach dobrodziejów, u krewnych, na plebaniach, a nawet w chłopskich chatkach. Czasem spędzali noc w powozach. Wyjeżdżając w podróż nigdy nie byli pewni czy dojadą do celu i wróć.

W prowincji polskiej ze względu na klimat zgodzono się na konieczność noszenia w zimie butów, pończoch i kaftanów, ale nie

ŚWIĘTA NA EMIGRACJI. JAK POZA GRANICAMI KRAJU ODNALEZĆ KAWAŁEK POLSKOŚCI?

REFLEKSJE POŚWIĄTECZNE

Święta da się duchowo przeżyć nawet na Marsie, bo to „Śnie miejsce tworzy warunki ku przeżywaniu świąt, a relacja z Jezusem. Między polskimi tradycjami a brytyjskimi jest przepaść. Myślę że w Polsce bardziej przeżywałam święta”. Opinii o świątach spędzanych na emigracji jest wiele. Jednak niemal wszyscy twierdzą, że najważniejsze w tym czasie jest świętowanie w gronie najbliższych.



foto. Kamil Maciak | Shutterstock

Dla wielu Polaków – emigrantów, nawet tych niewierzących, jest to najważniejsze wydarzenie w roku. Bo wtedy jest Wigilia i opłatek. Rodzina spotyka się przy stole, śpiewa się kolędy.

WYCZEKANA CHWILA

Na Wyspach wszystko zdaje się dziać na opak. Śnieg ogólnie rzadko tu gości, tak więc święta bożonarodzeniowe bywają raczej deszczowe niż białe. „Dużo osób mówi, że nie ma to jak klimat świąt w Polsce. I tu się z nimi zgadzę. Jak dziś pamiętam swoje pierwsze święta Bożego Narodzenia w Aberdeen – bez najbliższej rodziny, przyjaciół i znajomych, bez karpia pływającego w wannie, choinki z lasu. Był za to opłatek przysłany przez rodziców w kopercie z Polski. Teraz

mam to szczęście, że święta spędzam w gronie rodziny” – mówi Sylwia, która wyjechała z Polski w 2004 roku. Ze wzruszeniem opowiada o tym, jak jej rodzina na emigracji kultywuje polską tradycję: „Jest 12 potraw, dodatkowe nakrycie, jemiola, czekanie na pierwszą gwiazdkę, opłatek. Tata rozpoczyna kolację modlitwą, każdy składa sobie życzenia. To chwila, której wszyscy wyczekujemy. Po kolacji śpiewamy kolędy i potem idziemy na pasterkę”.

TU JEST INACZEJ

W Brytanii pierwsze przystrojone choinki pojawiają się w niektórych sklepach już w połowie września, a pierwszego grudnia zaczynają się święta, czyli czas shoppingowego szaleństwa i wyszukiwania wymyślnych prezentów.

Tej zakupowej gorączce sprzyja nawał świątecznych reklam, które wyzierają niemal zza każdego rogu.

Niektórzy Brytyjczycy przyznają, że nie lubią świąt i kredytów, które zaciągają na... prezenty. Advent tu mija bezwiednie i prawie niezauważalnie. Za to ważnym elementem brytyjskich świąt jest rodzinny obiad 25 grudnia, pieczony indyk, Christmas pudding. 26 grudnia to dzień wielkich obniżek cenowych w sklepach, więc znów zaczyna się wędrowanie po galeriach handlowych.

„Jak dla mnie między polskimi tradycjami a brytyjskimi jest przepaść. Tęsknię za świętami w Polsce. Dla mnie tu to nie to samo. Myślę, że w Polsce bardziej przeżywałam święta. Niby mam tu wszystko, czego potrzebuję, ale brakuje mi mamy, taty, rodzeństwa. Zawsze wszyscy razem po Wigiliu szliśmy na pasterkę, w pierwszy dzień świąt jechaliliśmy do innych kościołów oglądać szopki bożonarodzeniowe” – wspomina Ania.

MAM JEZUSA I NICZEGO MI NIE BRAKUJE

Marek również spędza święta w Szkocji: „Niestety w tym okresie nie mogę wziąć urlopu. Jestem w tej cudnej sytuacji, że mam Jezusa i niczego mi nie brakuje. Mówię to serio, natomiast marzę o jednej rzeczy, aby choć raz cała moja rodzina spotkała się w naszym domu na święta”.

Z kolei Renata wylicza powody, dla których woli spędzać ten czas w Aberdeen: „Drogie bilety na samolot, prezenty. To duży wydatek przy czteroosobowej rodzinie. Do tego dochodzi problem z dostaniem wolnego w pracy. Tu mogę przeżyć te święta bardziej duchowo. W Polsce, w mojej rodzinie na pierwszym miejscu jest wystrój i otoczka świąt. Alkohol na stole to podstawa, a pasterka czy msza w święta to już za dużo. Zdecydowanie wolę świętować”

ŚWIĘTA NA EMIGRACJI

tować tutaj i radować się z narodzin Jezusa”.

Niektórzy polscy emigranci w Aberdeen zasiadają do wigilijnego stołu w większym gronie, w salce przy kościele Sacred Heart. Polską Wigilię organizuje tam lokalna Polonia wraz z księdzem Gaborem, rodowitym Węgrem. Ksiądz Gabor od trzynastu miesięcy odprawia tam msze święte dla Polaków. Co prawda po angielsku, ale zawsze stara się coś wpleść po polsku: „Bardzo cieszę się, że nasza wspólnota parafialna z pomocą polskiej społeczności organizuje wieczercę wigilijną, aby jako Boża rodzina świę-

tować dar Syna Bożego dla naszego zbawienia. To pokazuje, jak Bóg pięknie działa w umysłach i sercach polskiego narodu, który chce nas tu związać jako rodzinę. Czuję, że Polacy są naszą rodziną, są mi bliscy. Mamy wspólne pragnienie jedności”.

ŚWIĘTA Z DAŁA OD POLSKI

Czy święta z dala od Polski da się przeżyć duchowo? „Wszystko zależy od podejścia i skupienia, gdzie są nasze myśli i serce. Jest trudniej, ale nie jest to niemożliwe. Czasami może jest łatwiej z daleka od rodziny skupić się na tym, o czym te święta

są, zamiast na wizytach rodzinnych, jedzeniu i picu” – twierdzi Kasia.

„W moim przypadku to będzie bardzo trudne, ale wystarczy chcieć. Będę w pracy, w domu opieki społecznej i tam również są ludzie, z którymi mogę spędzić święta” – opowiada Agnieszka. Z kolei Paweł podchodzi do tego pytania z małą dawką humoru: „Święta da się duchowo przeżyć nawet na Marsie, bo to nie miejsce tworzy warunki ku przeżywaniu świąt, a relacja z Jezusem”.

Lidia Konar

za: <https://pl.aleteia.org/>

PIESZO, KONNO, WOZEM ...

dookończenie ze str. 9

wiemy jak radzono sobie w Polsce podczas kilkudniowych podróży w czasie mroźnej zimy, gdyż kaftan i peleryna nie mogły zabezpieczyć przed chłodem. Koce, których używano w podróży były własnością klasztoru. Przenosząc się do innego klasztoru zakonnik brał je na czas podróży, ale potem powinien je zwrócić. Później m.in. ze względów higienicznych uchwalono, że każdy zakonnik po ślubach otrzymywał do swego użytku dwa koce: gładki i włochaty, które zabierał ze sobą do następnego klasztoru. O. Czesław Gil podaje, że wspomniany wyżej O. Cyprian od Jezusa i Maryi (Stefanowicz) przez całe życie używał trzech koców, które otrzymał przy profesji (1682). Należy jeszcze wspomnieć, że o. Cyprian był przeorem przemyskiego klasztoru, zmarł w 1732 r. i spoczywa w podziemiach naszego kościoła.

Podróże karmelitów bosych były nieraz wymuszone przez epidemię i wojny, co łączyło się z częstym zagrożeniem życia. Najczęściej nie były to podróże dalekie. W razie zagrożenia epidemią kilku zakonników pozostawiano w klasztorze dla obsługi kościoła i chorych. Pozostali uda-

wali do majątków dobrodziejów, najczęściej dzieląc się na kilka grup. Jeśli w mieście był klasztor karmelitanek bosych, dwóch zakonników towarzyszyło siostrom w czasie pobytu poza klasztorem.

Powstaje jednak pytanie, jak w czasie tych częstych i długich, nieraz wielomiesięcznych podróży, karmelici bosi radzili sobie z zachowaniem wszystkich surowych obowiązków szczególnie modlitewnych, czy byli wierni swojemu powołaniu naśladowania Chrystusa oddającego się kontemplacji na pustyni? O. Szczepan Praśkiewicz wyjaśnia, że przepisy ułatwiające postęp w życiu wewnętrznym, dotyczące modlitwy, umartwienia, wiernego zachowywanie porządku dnia *obowiązywały wszystkie klasztory i wszystkich zakonników i mieli je oni niejako we krwi. Nawet wówczas, gdy byli w podróży, o ile było to możliwe, odprawiali ćwiczenia zakonne. I tak rano, gdy po mszy św. wyruszali w drogę, odmawiali modlitwy dla podróżnych oraz Litanię do wszystkich świętych. Następnie odprawiali półtoragodzinne rozmyślanie, po którym recytowali prymę i tercję. Przed udaniem się do hospicjum na obiad odmawiali sekstę i nonę oraz robili rachunek sumienia. Po obiedzie udawali się w dalszą drogę, w czasie której miały miejsce: rekreacja, nieszpory, kompleta, różaniec, litania do Matki Bożej, godzinne rozmyślanie oraz jutrznia i lau-*

des dnia następnego. Odprawiali także przepisane ćwiczenia pokutne.

Apostolski charakter miało samo świadectwo życia podróżujących zakonników. Zaobserwowany sposób życia karmelitów bosych zapewne pociągnął wielu i miał wpływ na liczne powołania do Zakonu. Życie przemyskich zakonników również miało niewątpliwie znaczący wpływ na rozwój Zakonu na ziemiach polskich. W tym czasie bowiem na przykład kandydat z okolic Przemyśla najczęściej zgłaszał się do klasztoru w Przemyślu, a stamtąd był kierowany do nowicjatu w Krakowie, po zakończeniu nowicjatu zwyczajnie spędzał rok w wyznaczonym klasztorze, na przykład Lwowie czy Przemyślu, a dopiero potem rozpoczynał studia przygotowujące do kapłaństwa. Udało się ustalić, że z diecezji przemyskiej w latach 1679–1789 pochodziło 70 profesów, a w przemyskim klasztorze profesję złożyło 104 kleryków (na ogólną liczbę 710 profesów).

Literatura: O. Czesław Gil OCD, *Karmelita – Homo Viator w XVII–XVIII wieku* – Internet; Szczepan T. Praśkiewicz OCD, *Działalność klasztoru Karmelitów bosych w Wiśniczu (1630–1782)*, Karmelitański Instytut Duchowości, Kraków – Internet; Czesław Gil OCD, *Profesi Prowinji Krakowskiej w latach 1679–1789*; „Roczniki Humanistyczne”, Tom XXVII, zeszyt 2/1979 – Internet, www.karmel.pl

Pielgrzymka do MEDJUGORJE 30.05 – 6.06.2020 r.

PROGRAM PIELGRZYMKI:

Dzień 1 – 30.05.2020 r. (sobota) Wyjazd o godz. 4:30 z Przemyśla przejazd do chorwackiej Częstochowy (zakwaterowanie, obiadokolacja, nocleg)

Dzień 2,3 – od 31.05.2020 r. (niedziela). Śniadanie i wyjazd do Medjugorie. Udział w wieczornym programie modlitewnym oraz zwiedzimy wiele naznaczonych modlitwą miejsc.

Dzień 4,5,6,7 – od 2.06.2020 weźmiemy udział w Objawieniu dla Mirjany pod Niebieskim Krzyżem. (wtorek)

Dzień 8 – 5.06.2020 r. Powrót do Polski. W drodze powrotnej nawiedzimy Sanktuarium w Ludbregu (Chorwacja).

CENA: 450 zł + 155 euro.

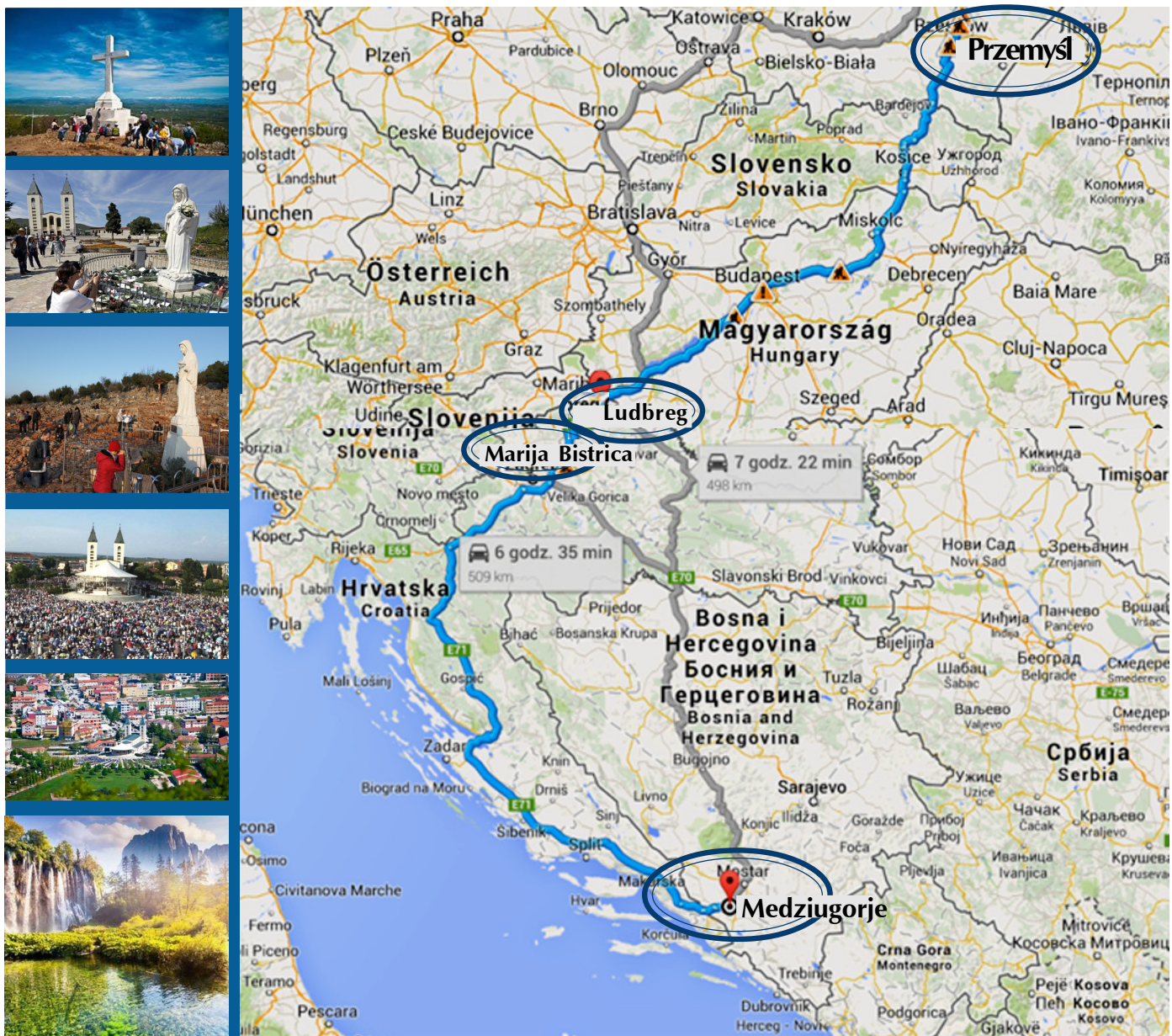
ŚWIADCZENIA: Transport, ubezpieczenie NW. Wyżywienie i inne usługi.

Osoby **chore przewlekle** powinny ubezpieczyć się indywidualnie lub za dodatkową opłatą u naszego ubezpieczyciela.

Zabieramy ze sobą m.in.: ważny paszport lub dowód osobisty, kartę EKUZ (wyrabiamy nieodpłatnie w NFZ), telefon ze słuchawkami (niezbędne dla odbioru tłumaczeń), swoje leki itp.



Pielgrzymka organizowana jest przez przemyskich Karmelitów
ZAPISY: P. JACEK 603 237 888 I NA FURCIE KLASZTORNEJ (TEL. 16 678 60 14 w. 100)



Skorzystajmy z tej „okazji” i przeżyjmy na modlitwie tę pielgrzymkę!!!

1. **Śr. Świętej Bożej Rodzicielki. Nowy Rok** (uroczystość).
2. Cz. Świętych Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, bp. i dr. Kościoła. *Pierwszy Czwartek Miesiąca.*
3. Pt. *Pierwszy Piątek Miesiąca.*
4. So. *Pierwsza Sobota Miesiąca.*
6. **Pn. Objawienie PAŃSKIE – Trzech Króli** (uroczystość).
8. **Śr.** Św. Tomasza, bpa, (NZ).
9. Cz. Św. Andrzeja Corsini (NZ).
13. **Nd. Chrzest Pański** (święto).

OKRES ZWYKŁY.

Zaczyna się III Tom *Liturgii Godzin.*

17. Pt. Św. Antoniego, opata.
21. Wt. Św. Agnieszki, dz. i męcz.
24. Pt. Św. Franciszka Salezego, bpa i dra Kościoła.
W 2007 r. † o. Juliusz od Jezusa Ukrzyżowanego (Marchewka – przeor).
25. So. Nawrócenie św. Pawła, apostoła (święto).
26. **Nd. 3 NIEDZIELA ZWYKŁA.** Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce.
27. Pn. W 2007 r. † o. Bogdan od św. Teresy od Dzieciątka Jezus (Dec).
28. Wt. Św. Tomasza z Akwinu, prezbitera i dra Kościoła.
31. Pt. Św. Jana Bosko, prezbitera.

STYCZEŃ 2020



Bożej Rodzicielki



Pokłon Trzech Króli

KALENDARZ WŁASNY ZAKONU BRACI BOSYCH NAJŚWIĘTSZEJ MARYI DZIEWICY Z GÓRY KARMEL

STYCZEŃ

- 4 **Św. CYRIAKA ELIASZA** od św. Rodziny Chavary, prezbitera, wsp. dowolne; w prowincjach indyjskich wsp. obowiązkowe
- 8 **Św. PIOTRA TOMASZA**, biskupa, wsp. dowolne
- 9 **Św. ANDRZEJA CORSINI**, biskupa, wsp. dowolne; w prowincjach włoskich wsp. obowiązkowe
- 27 **Św. HENRYKA DE OSSÓ Y CERVELLO**, prezbitera, wsp. dowolne.

*Wszystkim Solenizantom,
którzy będą obchodzili w Nowym –
– 2020 Roku*

urodziny, imieniny i rocznice

*Karmel przemyski, tj.: Wspólnota, Parafianie, Sympatycy
życzą Solenizantom, a priori
aby dobry Bóg zawsze IM błogosławił*

OTWARTE SPOTKANIA GRUP DUSZPASTERSKICH DZIAŁAJĄCYCH PRZY KOŚCIELE ŚW. TERESY OD JEZUSA (KARMELICI BOSI)

AKCJA KATOLICKA

- każdego 16-go dnia miesiąca po wieczornej Mszy św.

BRACTWO SZKAPLERZNE

- pierwszą sobotę miesiąca o godz. 17:00 (rozmównica w klasztorze).

BRACTWO ŚW. JÓZEFA

- pierwsza, druga i ostatnia środa miesiąca po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

GRUPA BIBLIJNA

- w czwartki po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

KARMELITAŃSKI RUCH EWANGELIZACYJNO-MODLITEWNY (KREM)

- w poniedziałki po wieczornej Mszy św. (Sala Rycerska przy furcie).
- ostatnia niedziela miesiąca Msza św. o godz. 17:00, a po niej modlitwa wstawiennicza.

MINISTRANCI

- w soboty o 9:00 (w zakrystii).

RÓŻE RÓŻAŃCOWE

- I niedziela miesiąca godz. 9:30 zmiana Tajemnic Różańcowych.

SCHOLA DZIECIĘCA

- W KAŻDĄ SOBOTĘ godz. 10:00 w niedzielę przed Mszą św. o godz. 11:00 (sala chóru)

ŚWIECKI ZAKON KARMELITÓW BOSYCH (OCDS)

- II-ga sobota miesiąca godz. 10:00 (sala nad zakrystią).

ewentualne zmiany
w numerze lutym

O. MAREK ŚLEZIAK OCD

Podejmując się napisanie niniejszej refleksji szukałem pewnej idei, jakiejś tematyki, która by, że tak to określę budziła we mnie pewien rodzaj poruszenia, czegoś co zachęci bardziej do modlitwy i skierowania oczu w stronę Pana.

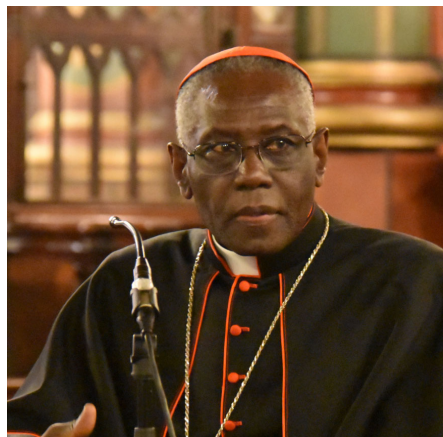
Powiem szczerze, że miałem trochę z tym problem, oczywiście spostrzeżeń i tematów jest mnóstwo, pewnie wystarczy się trochę rozejrzeć, skoncentrować i poszukać, ale mnie osobiście, bardziej interesowało coś, czym żyje współczesny świat, tu i teraz. Pomyśl niejako zrodził się sam. Dzięki tak myślę modlitwie, moim przygotowaniom do rekolekcji adwentowych, samym rekolekcją, ich specyfice i atmosferze, pięknemu czasowi adwentu i w końcu samym świętą Bożego Narodzenia.

Przebywając w połowie grudnia ubiegłego roku w naszym Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej, na rekolekcjach adwentowych, przed jedną z nauk sięgnąłem po leżący w zakrystii na biurku katolicki tygodnik „Niedziela”. Na jednej ze stron natrafiłem na ciekawy wywiad z prefektem Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów kardynałem Robertem Sarahem, w którym dostojny purpurat dzieli się swoimi refleksjami dotyczącymi między innymi kryzysu wiary na kontynencie europejskim.

Spośród wielu przemyśleń uderzający jest pogląd, iż Europa praktycznie wyrzuciła Boga z wielu dziedzin swego życia w tym: politycznej, etycznej, rodzinnej, społecznej, światopoglądowej, oczywiście pewnie nie w całości, bo to byłoby zbyt pesymistyczne i radykalne, może nawet trochę na wyrost, ale w znacznej części już niestety tak, przynajmniej w krajach znajdujących się na jej zachodnim terytorium. W związku z tym może rodzić się pytanie jak do tego wszystkiego mają się celebracje najważniejszych wydarzeń w historii zbawienia

MIEDZY WIARĄ A OBOJĘTNOŚCIĄ. KRÓTKIE ROZWAŻANIA NA KANWIE MINIONYCH DNI

w tym tajemnicy Wcielenia Syna Bożego naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Przecież nie tak dawno przeżywaliśmy okres Świąt Bożego Narodzenia i pewnie wciąż jeszcze w tym



Kard. Robert Sarah

klimacie trwamy doświadczając mam nadzieję bogatych owoców tego wydarzenia.

Odnosząc się do spostrzeżeń szanownego księdza kardynała zgoda widocznych nie tylko dla niego samego, ale także dla wielu ludzi Kościoła, można się zastanawiać jakie skutki przynosi zderzenie tych dwóch nurtów życia ateizmu i wiary na polu ludzkiej egzystencji, często tej prostej: w pracy, szkole, rodzinie, życiu osobistym, zarówno wśród ludzi wierzących jak i niewierzących. Jedni i drudzy bowiem wchodzą w obiektywną prawdę o odkupieniu świata przez Boga.

Dla nas chrześcijan – ludzi wierzących, miłość Boga objawiona w Jezusa Chrystusa w liturgicznie przeżywanych wydarzeniach jest prawdą oczywistą, umocnieniem wiary nadziei i miłości.

Choć krok po kroku znikają z naszych polskich świątyń betlejemskie szopki, to ufam, że nie znikają z ludzkich sercach płomienie

Bożej miłości, wlany w nie wraz z narodzeniem Bożego Syna.

Miejmy nadzieję, że dotrze on do wszystkich ludzi dobrej woli, również tych, którzy miniony czas przeżywali raczej w duchu komercji i konsumpcji tam bardzo cechujących współczesny świat.

Niestety jak zauważa kard. Robert Sarah świat jest znacznej mierze obojętny duchowo.

Zawsze więc można się pytać, czy my jako ci, którzy tej prawdy doświadczaliśmy robimy wystarczająco dużo, albo przynajmniej wystarczająco, aby tą prawdą i zarazem radością, wynikającą bezpośrednio z niej dzielić się z tymi, którym jej po prostu brak?

A może patrząc na współczesny kryzys wiary usprawiedliwiamy się i mówimy sobie *chyba tak już musi być, niewiele się da z tym zrobić, nie mam na to wpływu itp.*

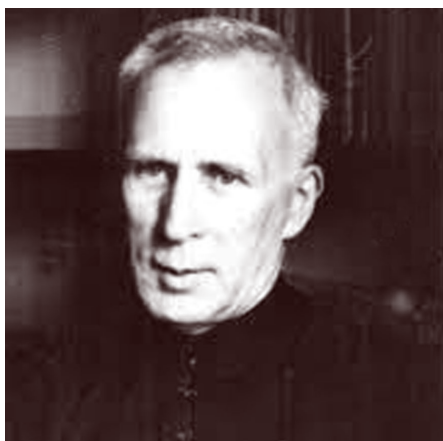
A przecież orędzie Bożonarodzeniowe to najradośniejsze przesłanie skierowane przez Boga do świata.

Jeżeli więc ta radość nie daje mi sił, żeby się nią karmić i nasycić oraz jak mówi papież Franciszek wstać z kanapy i iść dalej przez własne życie, równocześnie dzieląc się z innymi wiarą i nadzieją, to skąd jej mam zaczerpnąć w ciągu całego kalendarzowego roku?

Oczywiście, pewnie nie jest to wcale takie proste, ale jeśli nie będziemy tej radości doświadczali i przeżywać najpierw w sobie, a później na zewnątrz to zawsze istnieje zagrożenie i obawa, że również i nas samych prędzej czy później może osiągnąć kryzys współczesnej Europy.

Henri de Lubak jeden z najwybitniejszych katolickich teolo-





gów ubiegłego stulecia w swoim wielkim dziele *Dramat humanizmu ateistycznego* tak pisze: *Chodzi o to, by przywrócić chrześcijaństwu jego siłę w nas; a to oznacza przede wszystkim odnaleźć je takim, jakim jest samo w sobie, w swej czystości i autentyczności. Koniec końców tym, czego potrzebujemy, nie jest chrześcijaństwo bardziej męskie ani skuteczniejsze, ani bardziej heroiczne, ani silniejsze: potrzebujemy przeżywać nasze chrześcijaństwo bardziej po*

męsku, skuteczniej, silniej, a jeśli zajdzie potrzeba, także bardziej heroicznie. Ale przeżywać je takim, jakim ono jest. Nie ma w nim nic, co by trzeba było zmienić; nic, co by trzeba było poprawić; nic, co by trzeba było dodać (co nie oznacza, że nie można go bez przerwy pogłębiać); nie trzeba go dopasowywać do mody dnia. Trzeba je przywrócić jemu samemu w naszych duszach. Trzeba je przywrócić naszym duszom.

Piękne słowa wielkiego kardynała mogą z całą swoją powagą być dzisiaj dla nas ogromnym wezwaniem i zarazem zachętą do ciągłej pracy nad sobą w celu głębszego przeżywania własnego chrześcijaństwa i własnej osobistej wiary. Pytajmy się więc co zrobiłem z minionym Bożym Narodzeniem, czy czuję się po nim lepszy, mocniejszy radośniejszy, zdolny do jeszcze większej miłości i ofiarności na wzór Boskiego Dzieciątka i Jego Świętej Rodziny? Codzienność jednak biegnie do przodu

umacniając się nieustannie spotkaniem z Panem, który zstąpił na ziemię wchodzimy w liturgiczny okres zwykły, następnie kroczymy w stronę wielkiego postu i kluczowych wydarzeń naszej chrześcijańskiej wiary w tym Wielkanocy – Zmartwychwstania Pana.

Zmienia się okoliczności, treść, wystrój naszych świątyń, domów i miast. Czy jest to, aż tak ważne?

Dla wielu obojętnych duchowo ludzi pewnie tak, obojętne dla mnie i dla ciebie, dla nas.

Każde święta, każdy czas ma być czasem łaski od Pana, dany nam ku pożytkowi naszych dusz, ku najwyższemu dobru naszemu – zbawieniu wiecznemu.

Zgodnie ze słowami Pisma: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony* (J 3,16-17).

Od red.: *Jeden temat inspiruje drugi:*

– **Czy boję się przyznać do swojej wiary? Czy wstydę się Jezusa Chrystusa? Czy wstydę się czynić znak krzyża?** Odpowiedź brzmi: stanowczo NIE. Dlaczego? Ponieważ, jak pisał św. Paweł, *Jeżeli Bóg jest z nami, któż przeciwko nam?* (Rz 8,31). Ostatnio bardzo często słyszę odpowiedzi na pytanie o wiarę: *Chrześcijaństwo nie jest modne; Nie mam na to czasu; Wstyd mi chodzić do kościoła, bo tam same mohery; Jestem wierzący, nie praktykujący; Nie jara mnie to; Wiara nic mi nie daje, więc po co mi ona?* Czy takie postawy wyznaczają w ogóle jakiś sens życia? Nie chcę wchodzić w dywagacje, dlaczego i dla kogo żyjemy, bo my, jako narodowi radykałowie, wiemy to bardzo dobrze. Na zakończenie tego wstępu przytoczę słowa Jezusa Chrystusa z Ewangelii Mateuszowej: *Do każdego, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie* (Mt 10,32).

Wykonywanie znaku krzyża przed meczem jest czynnością spotykaną dosyć często. Obserwuję zawsze moment wejścia sportowców na boisko i robi mi się ciepło na sercu, kiedy widzę jak piłkarze czynią znak krzyża. Szczególnie biorąc pod uwagę obecną sytuację, gdy ludzie masowo odchodzą od chrześcijaństwa. Co oznacza dla mnie ten gest? Sam gram w piłkę od paru lat i wchodząc na boisko, obojętnie czy jest to mecz, czy trening, przede mną jest czas, który będzie mnie kosztował wiele wysiłku. A ile wysiłku kosztuje mnie rozmowa z Bogiem? – jest to oczywiście pytanie retoryczne. Czyniąc znak krzyża, proszę Boga o potrzebne szczęście, wygraną, niewyrządzenie krzywdy drugiej osobie, o zdrowie dla mnie, mojej drużyny i przeciwników. Jest to moment skupienia, który

pozwała mi na dialog z Nim. Wiem, że opłaca się wtedy rozmawiać z Bogiem, ponieważ przez tyle lat uchronił mnie przed groźnymi kontuzjami oraz dawał mi siły, kiedy ich najbardziej brakowało. Ktoś może mnie zapytać, czy czynienie znaku krzyża jest działaniem na pokaz. Dla mnie ten znak jest odruchem bezwarunkowym. Nie jest na pokaz, nawet nie myślałem nigdy w tych kategoriach. Nie wstydzmy się wiary, tradycji chrześcijańskich, wykonywania znaku krzyża. Nie bójmy się dawać świadectwa wiary, ponieważ wielu ludzi potrzebuje bodźców, a nie cudów, by uwierzyć w Jezusa Chrystusa.

Ostatnimi czasy spotykamy się z sytuacjami, w których rzeczy i znaki związane z katolicyzmem podawane są krytyce. Niejaki imam Mohammed al Arefe zażądał, aby federacja piłkarska FIFA zakazała czynienia znaku krzyża przez piłkarzy. Za to z pewnością chętnie oglądałby, gdyby wszyscy ludzie oddawali w to miejsce cześć Allahowi. Przykład „wstydzenia się” krzyża wyraził nie tak dawno Real Madryt, który, rezygnując z wielkiej tradycji, usunął krzyż z herbu na koszulkach dla krajów Bliskiego Wschodu. Klub tłumaczył to mało przekonującym argumentem: „krzyż jest kwestią wrażliwą”. [...]

Na koniec chciałbym podzielić się modlitwą, którą znalazłem na profilu poznańskiego klubu piłkarskiego.

Panie, proszę Cię, daj mi wytrwałość i męstwo w walce; spraw by wzrastała przyjaźń w naszej drużynie i szacunek do przeciwnika. Zachowaj moje serce czystym i szlachetnym. Strzeż mnie od kontuzji i wszelkiego nieszczęścia. Nie pozwól, bym w zwycięstwie był wyniosły, a w porażce tracił nadzieję. Spraw, abym z Tobą ukończył bieg życia i ustrzegł mej wiary. Amen. „Św. Jacek – ora pro nobis”

za: *Mateusz Ka*

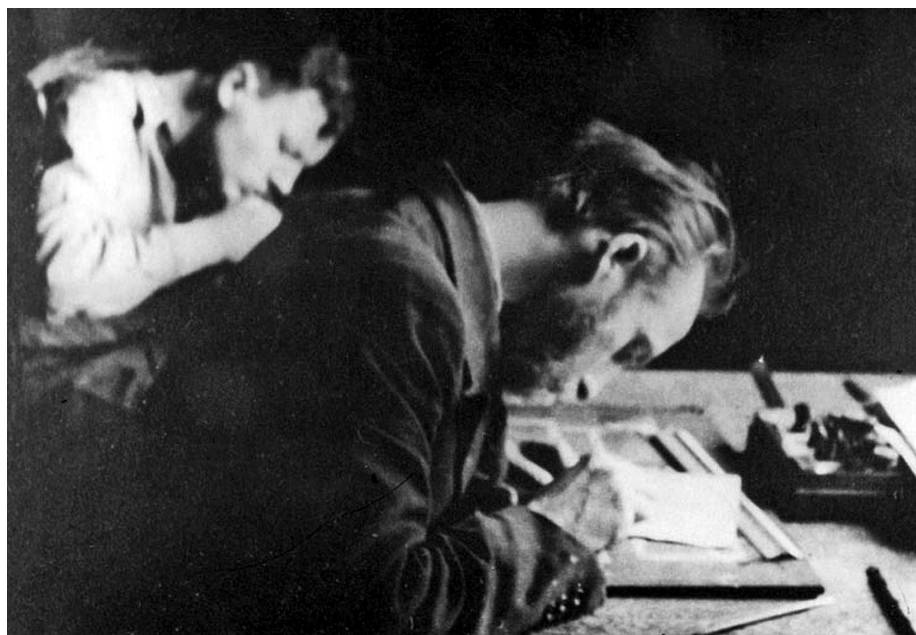
Konspirator, fałszerz, zakonnik ...

ROMUALD WARAKOMSKI PO WOJNIE ZOSTAŁ KARMELITĄ. KOMUNIŚCI NIE DALI MU JEDNAK SPOKOJU

Współtworzył legendarną komórkę legalizacyjną Armii Krajowej w Wilnie, której nie mogły wytropić ani gestapo, ani NKWD. Po wojnie wstąpił do karmelitów (OCD*). Gdy bezpieka dowiedziała się o jego przeszłości, prześladowała go podwójnie, (jako żołnierza i duchownego).

Ta opowieść musi biec dwoma torami, ponieważ ma podwójnego bohatera. Pierwszy z nich to Romuald Warakomski, urodzony w Wilnie

filarami Komórki Legalizacyjnej Sztabu Okręgu Wileńskiego AK. I to jest drugi, tym razem zbiorowy bohater w tej historii? „Kuźnia”, bo taki pseudonim miała część techniczna tej komórki, była, zdaniem historyka Piotra Niwińskiego, najbardziej profesjonalną instytucją w Polskim Państwie Podziemnym. Uratowała wiele tysięcy ludzi, Polaków i Żydów, przed pewną śmiercią. Fałszerze z „Kuźni” wytworzyli ponad 85 tysięcy dokumentów, druków propagandowych i publikacji. Jednym z tych, których ocaliły „lewe



Fałszerze dokumentów

1 września 1908 roku. Na Uniwersytecie Stefana Batorego studiował malarstwo. Po klęsce wrześniowej razem z bratem Michałem, też po Wydziale Sztuk Pięknych, wstąpił w szeregi konspiracji. Obaj stali się

papiery” wileńskiej komórki, był ks. Michał Sopoćko, spowiednik s. Faustyny? Romuald Warakomski „Hilary” odgrywał istotną rolę w akowskiej legalizacji do samego końca jej działalności, czyli do marca 1947 r. Już miesiąc później zgłosił się do nowicjatu w Czernej. Tylko prowincjał wiedział o jego akowskiej przeszłości.

* Skrót zakonny OCD to Ordo Fratrum Carmelitarum Discalceatorum Beatae Mariae Virginis de Monte Carmelo – Zakon braci karmelitów Najświętszej Maryi Panny z góry Karmel.

TAK RODZIŁA SIĘ LEGENDA

Niezwykle interesującą historię znamy dzisiaj z detalami, także dzięki relacji głównego bohatera. Piotr Niwiński z oddziału IPN w Szczecinie podkreśla dużą wartość tych wspomnień, nazywając je kompendium funkcjonowania komórki legalizacji.

– Nie jest to opracowanie historyczne, można znaleźć kilka nieścisłości. Ale bardzo dobrze oddaje warunki, w jakich przyszło żyć konspiratorom na Wileńszczyźnie – tłumaczy. Początkowo komórka legalizacyjna działała w kolegium ojców jezuitów. Założona została przez kleryka Stanisława Kiałkę ps. „Bolesław”. Papier udawało im się zdobywać w księgarniach, a niezbędne chemikalia w aptekach i szpitalach. Z czasem dom jezuitów okazał się już niewystarczającym miejscem.

Dla dalszego rozwoju potrzebna była zaciszna pracownia cynkograficzna. Lokale na jej utworzenie zaoferowali bracia Warakomscy, którzy wynajmowali dwa niewielkie mieszkania. Tak komórka legalizacyjna podzieliła się na dwie placówki. „Kuźnia” zajmowała się sprawami technicznymi, a „Gospoda” biurokracją. Ta pierwsza później często zmieniała adresy. Udało jej się przetrwać wojnę. Działała jeszcze ponad rok po rozwiązaniu AK. Pomagała wówczas żołnierzom wyklętym. Ostatnimi „zalegalizowanymi” przez tę komórkę byli partyzanci z oddziału Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Gdy NKWD wkroczyło do ostatniego lokalu „Kuźni”, funkcjonariusze, upewniwszy się, że mają do czynienia ze słynnymi fałszerzami, rzucili z dumą: „Zasyłajcie znakomicie podrobionymi naszymi dokumentami całą Litwę i Białoruś”?

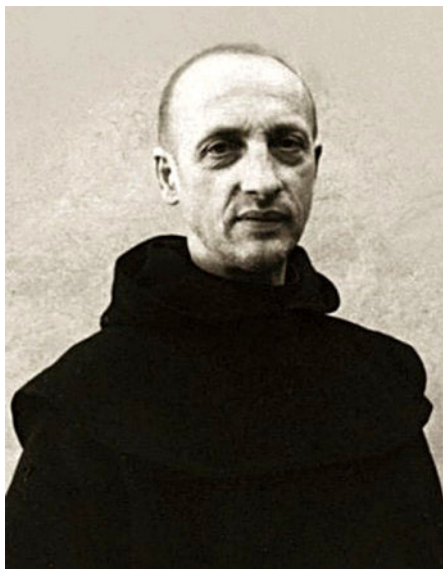
Jako jednemu z nielicznych członków wileńskiej legalizacji R. Warakomskiemu udało się przedostać do Warszawy. Wspomina, że tylko cud sprawił, że uniknął łapanek w pociągu, którą zorganizowało NKWD. Wcześniej w Warszawie był już jego brat Michał, który ze swoją współpracownicą starał się uru-



chomić sprawną maszynkę legalizacyjną, na wzór tej wileńskiej. „Hilary” współdziałał z nimi przez prawie dwa lata. Po tym, jak jego brat wyjechał do armii gen. Andersa, był czołową postacią legalizacji w Warszawie. W marcu 1947 r. „przeszedł do cywila”. W kolejnym miesiącu pod zmienionym nazwiskiem, jako Roman Wojnicz, zapukał do furty klasztornej na górze w Czernej.

A-KOWIEC W HABICIE

Przyjmując zakonny habit, otrzymał imię Marian od Najświętszego Serca Jezusa. Skończył studia filo-



zoficzno-teologiczne w Krakowie, a w 1953 r. przyjął święcenia kapłańskie. Współbracia zapamiętali dwie cechy, którymi się odznaczał: gorliwość i surowość. Mówiąc o przyczynach swojego powołania, wymieniał cudowne ocalenie w czasie podróży do Warszawy, które przypisuje Bożej Opatrzności. Ojciec Marian od Najświętszego Serca Jezusa cieszył się dużym wzięciem jako rekolekcjonista. Przez trzy lata był magistrem nowicjatu. Później przez kolejne trzy lata przeorem klasztoru w Krakowie. W tym okresie bezpieka wpadła na trop zakonnika. „Akcja X”, czyli działania dążące do zlikwidowania siatki wileńskiej konspiracji, zaczęły się już w 1947 r. Aresztowano ponad 6 tys. osób, z czego jedna trzecia została skazana.

„Hilary” był jedną z najpilniej poszukiwanych osób. Pewność bezpieki przyniósł donos innego agenta, złamanego przez nią uczestnika wileńskiej konspiracji. Zaczęło się szczegółowe rozpracowywanie karmelity. Nie byłoby to możliwe bez zwerbowania przynajmniej trzech zakonników o pseudonimach „Satyr”, „Sikorski” i „Stanisław”. Romuald Warakomski był inwigilowany. Kontrolowano jego korespondencję i podsłuchiowano go. Ruszyła sprawa o kryptonimie „Nieznany”. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa chcieli go pozyskać do współpracy, ale próba skończyła się dla bezpieki fiaskiem. Zakonnik zaczął więc być nękanym psychicznie. Funkcjonariusze i ich agenci wmawiali mu, że powołanie w jego przypadku to tylko ucieczka przed zemstą komunistów oraz rozpuszczali o nim plotki.

– Po nieudanym werbunku zaczęto niszczyć jego pozycję w klasztorze, starając się odsunąć go od jakiegokolwiek wpływu na życie zakonne. Dzięki intensywnej pracy operacyjnej (wykorzystanie agentów, szantaż, rozbijanie solidarności ludzkiej itp.) udało się nawet spowodować jego rezygnację z kapłaństwa – opowiada Piotr Niwiński. Prześladowania „Hilarego” szczegółowo opisała Anna Kubajak, która przygotowała pracę „Pod kontrolą Służby Bezpieczeństwa – lata powojenne”. Wskutek takiej walki psychologicznej R. Warakomski poprosił przełożonych, żeby zwolnili go z pełnienia funkcji kapłańskich. Przez kilka lat mieszkał i pracował w klasztorze w Czernej jako brat zakonny. W 1965 r. wrócił do czynnego bycia księdzem. W połowie lat 80. XX wieku, gdy spisywał tragiczne wspomnienia z czasu wojny, ponownie zaczął sobie zarzucać, że święcenia były jego ucieczką przed NKWD. Resztę życia słynny „Hilary” mieszkał

w klasztorze, mając status świeckiego. Zmarł 20 czerwca 1986 r. Spoczywa na klasztornej cmentarzu w Czernej koło Krzeszowic.

Na nagrobku znajdują się prosty krzyż i równie prosty napis: „O. Marian”. Później karmelici dołożyli tabliczkę na murze, upamiętniającą jego działalność w AK. A. Kubajak zwraca uwagę, że o ogromnej nieufności, jaką udało się wytworzyć

Mariusz Majewski

za: GN 24/2015

<https://www.gosc.pl/doc/www.karmel.pl>



KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II

REKTOR

Al. Raławickie 14; 20-950 Lublin; tel. 81 445-41-20,
fax 81 445-41-23; e-mail: rektorat@kul.lublin.pl

Słowo Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Jana Pawła II

z okazji świąt Bożego Narodzenia

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7)

Drodzy Przyjaciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, wciąż jeszcze brzmią radosne słowa anielskiego wołania: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, [...] dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (por. Łk 2,10-11). Tajemnica Wcielenia, którą po raz kolejny mamy okazję przeżywać, stanowi odpowiedź Boga na odwieczne drżenie ludzkiego serca, ujęte przez psalmistę w słowach: *Dni człowieka są jak trawa; kwitnie jak kwiat na polu. Ledwie muśnie go wiatr; a już go nie ma* (Ps 103, 15-16). Przez przyjście na świat Jezusa Bóg najpełniej wyraził miłość i miłosierdzie wobec każdego z nas. Przekonanie to wypowiada św. Jan: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16).

I. Szczepan pełen łaski i mocy działał cuda i znaki wielkie wśród ludu (Dz 6,6). W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia Kościół stawia nam przed oczami postać św. Szczepana, diakona męczennika. Zadziwiające jest to połączenie radości z przyjścia na świat Syna Bożego i dramatu męczeńskiej śmierci Szczepana. Rozum stawia pytanie o to, co łączy te dwa wydarzenia. Odpowiedź na nie znajdujemy w perspektywie wiary. Śmierć Szczepana, jak ujmowali to chrześcijanie pierwszych wieków, to równocześnie *dies natalis* – dzień jego prawdziwych narodzin do życia wiecznego, dzień narodzin życia w Bogu.



Poprzez narodzenie Jezusa Stwórca świata w sposób najbliższy ludziom ukazuje swoją miłość do człowieka. Ale równocześnie stawia pytanie o naszą postawę wobec Boga, która powinna znaleźć równie hojny i konkretny wyraz. Przywołany już wcześniej św. Jan naucza: *Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!* (1J 3,18). W życiu św. Szczepana ta postawa najpełniej wyraziła się poprzez świadectwo jego męczeńskiej śmierci za prawdę o Chrystusie. Najpełniej, ale przecież nie tylko przez ten heroiczny akt. Dzieje Apostolskie mówią, że Szczepan był jednym z siedmiu diakonów młodego Kościoła w Jerozolimie, wybranym do opieki nad wdowami i ubogimi, czyli nad potrzebującymi i pozbawionymi środków do życia, by służyć im

w zwykłej codzienności. Podążając śladami św. Szczepana, ale nade wszystko śladami Boskiego i ludzkiego Syna, Kościół od początku dziejów w centrum swej posługi stawiał człowieka, którego udziałem jest wielkość, chwała, ale i ograniczenia, słabości. W dzisiejszej liturgii słowa usłyszeliśmy, że *Szczepan pełen łaski i mocy działał cuda i znaki wielkie*. W postawie tej wyraża się nade wszystko dar i moc samego Boga, ale także ludzka wrażliwość i czułość, osobisty

trud i wysiłek diakona Szczepana, w którym czcimy świętego.

II. Miłosierne oblicze chrześcijaństwa *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40) – uczy Jezus. Ewangelista relacjonując, że Jezus troszczył się nie tylko o zbawienie, ale nie pozostawał również obojętny wobec trudności i problemów napotkanych ludzi. Obchodząc Galileę, głosił Dobrą Nowinę o Królestwie oraz leczył różne choroby i słabości. Karty Ewangelii pełne są opisów cudów, których dokonał. Uzdrawiał, ale zaspokajał także inne potrzeby ludzi, choćby karmiąc wielotysięczny tłum głodnych na pustkowiu czy przemieniając wodę w wino w Kanie Galilejskiej. Tą samą



drogą podąża Kościół od swego zarania. Naśladowując swojego Mistra, głosi Dobrą Nowinę o zbawieniu, ale nie pozostaje obojętny wobec doczesnych potrzeb człowieka. W jego historii zapisało się wielu ludzi, których miłość Chrystusa przynagliła do czynów miłosierdzia wobec braci, bo – jak uczył średniowieczny teolog i poeta Ryszard od św. Wiktora – *Miłość jest okiem, a kochać znaczy widzieć*. Ten dar był udziałem tak wielu. Bliski sercom najmłodszych św. Mikołaj jako biskup Miry, czczony przez wieki na Wschodzie i Zachodzie, zdobył serca wiernych nie tylko gorliwością pasterską, ale także pomocą ubogim i potrzebującym. Niezwykle utalentowany malarz Adam Chmielewski porzucił życie artysty, aby – przywdziałwszy habit zakonny – jako brat Albert służyć w Krakowie bezdomnym i nędzarzom. Podziw wielu ludzi na całym świecie budziła postawa św. Matki Teresy, posługującej umierającym na ulicach i w slumsach Kalkuty w Indiach. Te przykłady miłosiernego oblicza chrześcijaństwa powinny stanowić inspirację dla każdego z nas.

Do okazywania bliźnim miłości miłosiernej wzywa papież Franciszek, który podczas sierpniowego rozważania przed niedzielą modlitwą *Anioł Pański* mówił: [...] *trzeba przede wszystkim być chrześcijaninem w konkretnych sytuacjach, głosząc Ewangelię, która jest miłością do Boga i braci*. Ojciec święty nieustannie nam przypomina, że drogą Kościoła jest człowiek. Każdy człowiek, także, a może zwłaszcza, ubogi, chory, cierpiący, samotny czy opuszczony przez najbliższych. Odpowiadając na to wezwanie, Kościół w Polsce od wieków, ale także współcześnie jest największą społeczną instytucją niosącą pomoc potrzebującym. Podejmuje tysiące inicjatyw, w które angażują się kapłani, osoby konsekrowane i świeckie. Ogromne dobro dokonuje się na co dzień dzięki działalności *Caritas* w poszczególnych diecezjach i parafiach, a także dzięki zaangażowaniu wielu ludzi w pracę innych organizacji charytatywnych inspirowa-

nych wezwaniem do chrześcijańskiego miłosierdzia, często odwodzących się do starożytnej sentencji Seneki Młodszego – *Res sacra miser* (Nieszczęśliwy jest rzeczą świętą). Kościół, jako szczególna wspólnota miłujących Boga i siebie nawzajem, jest czujny i wrażliwy na współczesne przemiany społeczne, które także w III Rzeczypospolitej stanowią prawdziwe wyzwanie. Rozwój gospodarczy pozwolił szczęśliwie na wzrost poziomu życia przeciętnej rodziny i znaczny spadek bezrobocia. Jednak wielu z nas, zwłaszcza starszych, musi zmagać się z problemami finansowymi czy niewystarczającym dostępem do opieki zdrowotnej. Coraz więcej troski wymaga współczesna rodzina, nie tylko w wymiarze materialnym, ale może przede wszystkim duchowym. Mimo rozwoju środków komunikacji coraz więcej jest wśród nas osób samotnych. Stałym wyzwaniem są niekorzystne zjawiska demograficzne, bo mimo polityki prorodzinnej władz państwowych przyrost naturalny jest wciąż ujemny. Problemem jest też skala emigracji ludzi młodych. Tendencje te oraz skądinąd szczęśliwe wydłużanie się ludzkiego życia znacząco zwiększają w społeczeństwie liczbę osób starszych i wymagających opieki. Będzie zaś o nią coraz trudniej wobec stopniowego zanikania rodzin wielopokoleniowych, które w sposób naturalny ułatwiały przez wieki troskę i o najmłodszych, i o najstarszych, i o chorych. Z tymi wyzwaniami musi się mierzyć nie tylko państwo i społeczeństwo, ale również Kościół.

III. KUL w służbie człowiekowi. Drodzy Przyjaciele, w trosce Kościoła o człowieka zmagającego się z licznymi problemami uczestniczy od momentu swego powstania Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II. Nasz założyciel i pierwszy rektor ks. Idzi Radziszewski zdefiniował jego zadanie jako służbę Bogu i Ojczyźnie – *Deo et Patriae*. Pragnął, aby na Uniwersytecie badania naukowe oraz kształcenie prowadzone były w jak najszerszym zakresie, a jego absol-

wenci byli gotowi do owocnej służby na rzecz odrodzonego państwa. Realizując tę misję, w ciągu stu lat istnienia KUL wykształcił ponad 120 tysięcy absolwentów. Aby sprostać wymogom współczesnego rynku pracy i potrzebom społecznym, stale aktualizuje swoją ofertę dydaktyczną. Już wkrótce zostanie do niej włączone kształcenie w dziedzinie nauk o zdrowiu, a konkretnie w zakresie pielęgniarstwa. To kolejny krok na drodze rozwoju naszego Uniwersytetu i wypełniania jego posłannictwa. To także realizacja planów założyciela KUL i jego następców, których koncepcja zakładała utworzenie studiów medycznych. Studia pielęgniarские doskonale wpisują się w istotę działalności KUL. Jest on bowiem miejscem, w którym staramy się uczulić młodego człowieka, że na wykonywaną pracę trzeba patrzeć w kontekście powołania do służby bliźniemu. Studenci pielęgniarstwa zdobędą więc nie tylko fachową wiedzę, ale także klarowny system wartości, tak istotny w tej szczególnej służbie, jaką jest troska o chorego, dbałość o cierpiącego, obolałego i nieszczęśliwego. Pamiętając o niezbywalnej godności każdego człowieka, Uczelnia nasza – odpowiednio do wezwania papieża Franciszka – będzie „edukować intelekt, serca i dłonie”.

Drodzy Przyjaciele naszego Uniwersytetu, serdecznie dziękuję Wam za wszelką pomoc, bez której realizacja naszej misji nie byłaby możliwa. Dziękuję i za wsparcie materialne, i za modlitwę, której mocy doświadczamy każdego dnia. Swoją wdzięczność za dar Waszych serc wyrażamy podczas codziennej Eucharystii odprawianej w intencji naszych darczyńców w kościele akademickim.

Trwając w radości Bożego Narodzenia, życzę, by potrzebujące pomocy Boże i ludzkie Dziecię uczyło nas otwartości, współczucia i życzliwości wobec bliźnich, których spotykamy na drodze naszego życia. Byśmy nie tylko sami doświadczali miłosierdzia, ale także potrafili wielkodusznie nieść je innym.

ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński
Rektor KUL

13. STYCZNIA (NIEDZIELA) CHRZEST PAŃSKI

CHRZEST PAŃSKI to święto obchodzone w Kościele Katolickim w niedzielę po uroczystości Objawienia Pańskiego (Trzech Króli). Jest to zatem święto



ruchome. Zamyka ono Okres Bożego Narodzenia w kalendarzu liturgicznym. Niemniej w Polsce, na mocy dawnego zwyczaju, można zachować szopkę w kościele i śpiewać kolędy do 2 lutego, czyli do święta Ofiarowania Pańskiego.

Wspomnienie Chrztu Jezusa Chrystusa pojawiło się w liturgii rzymskiej stosunkowo późno, bo w 1955 r. Początkowo obchodzono je dnia 13 stycznia. W 1969 r., w wyniku reformy posoborowej, pominięto określenie „wspomnienie” i przesunięto obchody święta na pierwszą niedzielę po 6 stycznia.

CHRZEST JEZUSA, który został opisany w Ewangeliach trzech synoptyków – św. Mateusza, św. Marka i św. Łukasza, był jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu Jezusa. Od tego uroczystego aktu Chrystus rozpoczął bowiem swoją misję nauczycielską, tj. głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia. Podczas chrztu w rzece Jordan dał się również poznać jako Syn Boży:

A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie». (Mt 3,16-17)

W tym wydarzeniu po raz pierwszy w historii świata objawiła się w postaci widzialnej cała Trójca Święta: Bóg Ojciec przemówił, Syn Boży był w postaci ludzkiej, a Duch Święty pojawił się nad Nim w postaci gołębic. Była to tzw. **epifania trynityarna**.

Należy pamiętać, że sam Jezus nie potrzebował pokuty ani odpuszczenia grzechów, gdyż ich nie popełnił. Z tego względu zanurzenie w Jordanie i przyjęcie chrztu z rąk Jana Chrzciciela jest interpretowane przede wszystkim jako zapowiedź przyjęcia ciężaru grzechów wszystkich ludzi i odkupienia ich śmiercią na krzyżu. Przez swój chrzest Chrystus

Karmelici Bosi

w Przemyślu
przy patronacie
Prezydenta Miasta Przemyśla

najbliższy termin:
21.
stycznia 2020 r.
o godz. 10⁰⁰

**Msza Święta
za Bliskich na emigracji**
w każdą 3-cią niedzielę miesiąca o godz. 10⁰⁰
za wstawiennictwem o. w. Rafała Kalinowskiego

Intencje Mszy św. prosimy kierować: w zakrystii, na furcie lub pisząc na adres:

ul. Karmelicka 1, 37-700 Przemyśl

tel. 16 678 60 14 (furta wew. 100);

email: przemyslkarmel@gmail.com

* * * *Przemysł* KARMELICI BOSI

uświęcił także wodę jako znak rozpoczynającego się Nowego Przymierza z Bogiem.

Nakaz udzielania chrztu był jednym z najważniejszych zadań, jakie Chrystus zlecił Apostołom, a zatem – na mocy sukcesji apostoelskiej – Kościołowi: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego* (Mt 28,18-19). Przy czym sakrament chrztu w chrześcijaństwie nie jest tożsamy z tzw. chrztem Janowym, co podkreślał sam Jan Chrzciciel: *Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem.* (Mt 3,11).

Dzięki Duchowi Świętemu chrzest jako jeden z sakramentów jest nie tylko obmyciem z grzechów, ale przynosi on również usprawiedliwienie i uświęcenie człowieka.

Fragment z Ewangelii św. Jana mówi wprost, że *jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego* (J 3,5). Chrzest jest zatem sakramentem niezbędnym do zbawienia. Dlatego Święto Chrztu Pańskiego jest nie tylko wspomnieniem chrztu Chrystusa, ale również świętem narodzin milionów dzieci Bożych, które zostały wyzwolone z grzechu pierwotnego i napełnione Duchem świętym za sprawą wody chrztu świętego. eszkola.pl

ABY JEZUS BYŁ ZNANY I KOCHANY – – MISJONARZ, o. BARTŁOMIEJ KURZYNIEC W PRZEMYŚLU

Wśród 11 grudnia 2019 r. na przemyskim Karmelu o. Bartłomiej Kurzyniec, misjonarz z Rwandy (parafia Gahunga), po kilkunastu latach od ostatniego pobytu (2001), spotkał się z przyjaciółmi misji karmelitańskich, którzy wcześniej uczestniczyli w Mszy Świętej koncelebrewanej przez o. Bartłomieja.

Podczas spotkania usłyszeliśmy m.in. informację o aktualnej sytuacji w Rwandzie i w naszych placówkach misyjnych, duszpasterstwie w parafii Gahunga, gdzie obecnie jest Sanktuarium Jezusa Miłosiernego i o przesłaniu Matki Bożej – Matki Słowa (*Nyina wa Jambo*) – z Kibeho. Poznaliśmy też osobistą historię powołania o. Bartłomieja i obejrzelśmy zdjęcia z Burundi – Rwandy.

Najważniejszy był jednak dla nas osobisty kontakt z tym starszym (69 lat życia, 50 lat profesji zakonnej), schorowanym, misjonarzem przepętnionym miłością do Boga i ludzi i pragnieniem niesienia Chrystusa aż na krańce świata, do tych, którzy jeszcze nie słyszeli Dobrej Nowiny o Zbawieniu.



Rok 2001. Misjonarze od lewej: o. Kamil Ratajczak, o. Jan Kanty Stasiński i o. Bartłomiej Kurzyniec oraz o. Paweł Bęben, ówczesny sekretarz ds. misji karmelitańskich

Na zakończenie o. Bartłomiej spontanicznie napisał w Kronice: *Przemyśl – Karmel 11.XII.2019.*

Ognisko misyjne się dziś rozdmuchało i się pali! Dzięki Bogu!

NI KUBERA IMANA = To z powodu Boga

Było nas tyle, ile było krzeseł w sali – 12 osób + „Ojciec”. Ekran na filmiki się nie zapalił, ale zapaliły się serca. Błogosławię na moje 50 lat w Karmelu.

Wasz br. Bartłomiej-Jaśko



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wykonane prace konserwatorskie w naszym kościele w roku 2019

**MSWiA**Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

- 2019 Prace konserwatorskie przy drzwiach głównych kościoła oraz drzwiach do ogrodu 62.955 (60.000 – MKiDN)
- 2019 Wykonanie prac konserwatorsko-restauratorskich przy marmurowym sarkofagu Marianny Łaszczy Potockiej 50.436,64 (50.000 – Podkarpacki Wojewódzki Konserwator Zabytków)
- 2019 Wykonanie prac konserwatorskich głównych schodów do budynku kościoła 200.002,16 (88.796,65 – Podkarpacki Wojewódzki Konserwator Zabytków; 110.000 – MKiDN)

ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI

HISTORIA

Święto Trzech Króli przypada u katolików na 6 stycznia. Jest jedną z najstarszych uroczystości ustanowionych przez Kościół. Bawiem już w III wieku naszej ery Kościół Wschodni nadał szczególne znaczenie temu świętu. Objawienie Pańskie odwołuje się do fragmentu z Ewangelii św. Mateusza, który opowiada o przybyciu wspomnianych wyżej mędrców. Co ciekawe, dawniej 6 stycznia, obchodzono Święta Bożego Narodzenia. Uznawano również ten dzień za święto Chrztu Pańskiego.

Zgodnie z nauką głoszoną przez Kościół, przyczyną obchodzenia tego święta są trzy wydarzenia, w których Bóg w szczególny sposób objawił się światu w Jezusie Chrystusie. Mowa o pokłonie mędrców ze Wschodu, chrzcie Chrystusa w Jordanie oraz o cudzie w Kanie Galilejskiej.

ZWYCZAJE I OBCHODY

Zwyczaj święcenia złota i kadzidła tego dnia wykształcił się na przełomie wieków XV i XVI wieku. Okadzano nim domy i obejścia, co miało nas uchronić przed chorobami i wszelkimi nieszczęściami.

W XVIII wieku rozpowszechnił się zwyczaj święcenia kredy, którą co roku 6 stycznia na drzwiach wejściowych w wielu domach katolickich wypisuje się:

Współcześnie jedną z najczęstszych form obchodu tego święta w Polsce jest Orszak Trzech Króli. Parada Trzech Króli to ogólnopolskie wydarzenie o charakterze społecznym, organizowane od 2017 roku w wielu miejscowościach na terenie kraju. Mieszkań-



„C+M+B / K+M+B” oraz datę bieżącego roku. Litera te są skrótem od łacińskiego życzenia „Christus Mansionem Benedicat” oznaczającego: „Niech Chrystus błogosławi temu domowi”. Litera te nie pochodzą od imion mędrców, jak niektórzy mylnie uważają.

cy miast maszerują ulicami miasta w Korowodzie Trzech Króli, idąc za głównymi bohaterami: królami Kacprem, Melchiorem i Baltazarem. W ramach Święta Trzech Króli odbywają się także jasełka, koncerty kolęd i konkursy dla uczestników.

Marco Polo w pamiętniku ze swojej podróży na Daleki Wschód (XIII wiek) łączy Trzech Magów z perskim miastem Sawe: „Jest w Persji miasto Saveh, z którego wyszli trzej Magowie, kiedy udali się, aby pokłon złożyć Jezusowi Chrystusowi”.

W katedrze Świętego Piotra i Najświętszej Marii Panny w Kolonii są przechowywane ich relikwie (*Relikwiarz Trzech Króli*).

EDYTA JURKIEWICZ-PILSKA

POLSKA GWIAZDA I POLSKA PLANETA



Wieczór wigilijny, zgodnie ze staropolską tradycją wypatrywaliśmy na bezchmurnym niebie z nastaniem nocy pierwszej gwiazdy... I istotnie, jak zwykle spełniła nasze oczekiwania: pojawiła się świecąc wspaniałym blaskiem nisko nad zachodnim widnokreśłem, tam gdzie zaszło Słońce. Tylko, że tym razem za gwiazdę wcieliła się planeta Wenus. A że tak właśnie było – przekonali się tylko ci, którzy albo wiedzieli, że tak będzie, albo też ci, którzy widząc tak wspaniałą świecącą obiekt na niebie – skierowali na niego lunetę lub lornetkę.

Potem pojawiły się prawdziwe gwiazdy, a wśród nich jasno świecące – Syriusz, Wega, Kapella, bliźnięta Kastor i Polluks...

Nadzwyczajnym prezentem gwiazdkowym było w zeszłym roku nadanie nowo odkrytej przez Polaków planecie i okrążającej ją gwiazdy nazwami: *Solaris* i *Pirx*. Dla niewtajemniczonych dodamy, że *Solaris* – to tytuł książki Stanisława Lema (1921–2006), najwybitniejszego polskiego pisarza książek fantastyczno-naukowych. *Pirx* – natomiast jest bohaterem książki Lema *Opowieści o pilocie Pirxie*.

Polska nie była jedynym krajem, który otrzymał taki prezent: z okazji 100-lecia Międzynarodowej Unii Astronomicznej, która zrzesza zawodowych astronomów z całego świata ogłoszono konkurs na nazwę gwiazdy i okrążającej ją planety, w którym udział mogło wziąć każde państwo na świecie. Każdemu państwu przydzielono konkretną gwiazdę i planetę, które miały po odkryciu niezbyt romantyczną nazwę, składająca się z dwóch liter i cyfr. Polska para gwiazda+planeta miała symbol BD+14 4559.

Każde państwo po przydzieleniu mu obiektu organizowało lokalny konkurs na nazwę. Tak też było w Polsce. Było wiele propozycji – ale to do Międzynarodowej Unii Astronomicznej należało ostatnie słowo. Wydaje się, że została wybrana właściwa nazwa zarówno dla polskiego innego słońca i innej niż Ziemia planety.

Gdzie znajduje się nasz polski układ na niebie?

W bardzo pięknym i dość charakterystycznym miejscu: w obrębie gwiazdozbioru *Pegaza*. Można ją dostrzec za pomocą lornetki lub niedużego amatorskiego teleskopu. Jednak znalezienie tego układu nie jest łatwą sprawą. Trzeba znać jej dokładniejsze położenie.

Profesor Andrzej Niedzielski, jeden z odkrywców tego układu, wyraził zadowolenie z nazw nadanych polskiej planecie i gwiazdzie, może i też dlatego, że książki Stanisława Lema należą do jego ulubionych pozycji literatury fantastyczno-naukowej.

Jak wygląda ta planeta?

Podobno jest bardzo duża – dorównuje wielkością i masą największej planecie w Układzie Słonecznym – Jowiszowi.

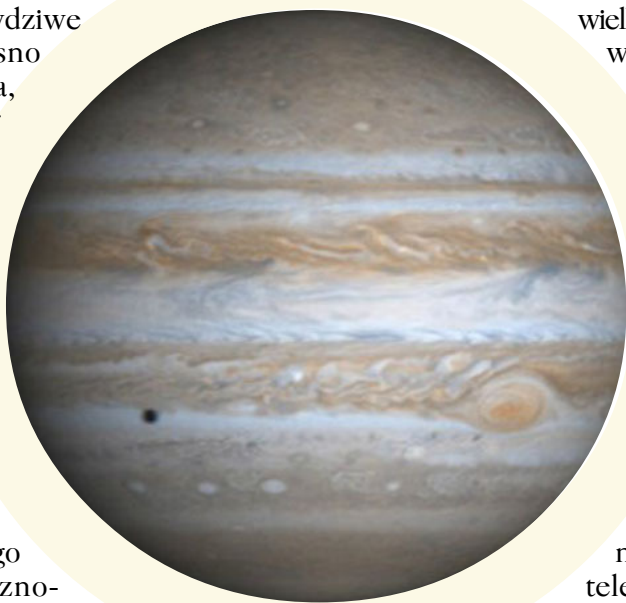
A co wiadomo o Jowiszowi?

Należy w Układzie Słonecznym do gazowych olbrzymów – pod nieprzeniknioną dla oczu atmosferą – rozciąga się globalny wodowy ocean. Nie ma tam lądu stałego, żadnej wyspy. Zaś w jego atmosferze dochodzi do potężnych wyładowań elektrycznych.

Jowisz, podobnie jak Wenus, jest jednym z najjaśniejszych ciał niebieskich naszego nieba. Przez niewielki teleskop można dostrzec w jego atmosferze równoległe pasy chmur,

a także cztery punkty (czasem trzy lub dwa) znajdujące się w jego pobliżu, ułożone prawie na jednej linii prostej. To jego księżycy, odkryte przez Galileusza w początkach XVII wieku. Mają swoje nazwy: Io, Europa, Ganimedes i Karlisto. W układzie tych księżyców następują stałe zmiany – dlatego też chętnie są obserwowane przez amatorów nocnych obserwacji nieba.

Jeśli planeta *Pirx* jest podobna do Jowisza, to na pytanie, czy jest zamieszkała, odpowiedź będzie raczej negatywna. Ale kto to może dzisiaj z pewnością wiedzieć?



Zaprezentowany fragment wstępu Scherzos h-moll dokumentuje wielkość Bożego Narodzenia oraz



stosunek duszy Polaka do tradycji. Jakże to dramatyczne a zarazem balsamicznie liryczne gdy

brzmi motyw kolędy *Lulaj że Jezuniu...* a tak wkomponować fenomenalnie mógł tylko F. Chopin!!!



Jak co roku upamiętniamy okres Bożonarodzeniowy szopką a skoro szopka to nie ma przepychu i tę formę przedstatwili: **s. Filomena** i nasz **br. Władysław OCD** co uwiecznił swoim aparatem **Mateusz Szuster**

WIZYTA DUSZPASTERSKA 2019/2020



27.12 (piątek)	1 kapłan	– ul. Rakoczego 2,5,6,10
	2 kapłan	– ul. Rakoczego 11,13,15
	3 kapłan	– ul. Karmelicka 5,7; ul. Tatarska 1; ul. Bpa Pelczara 1,3,5,7,11
	4 kapłan	– ul. Śmigurskiego 2,4,6
28.12 (sobota)	1 kapłan	– ul. Śmigurskiego 8,14,16
	2 kapłan	– ul. Basztowa 16,20,21,24,28,34
	3 kapłan	– ul. Śmigurskiego 18,20
	4 kapłan	– ul. Władycze 2,4
02.01 (czwartek)	1 kapłan	– ul. Władycze 5,6,8,10
	2 kapłan	– ul. Władycze 11,12,14,15
	3 kapłan	– ul. Władycze 16,17,18
	4 kapłan	– ul. Władycze 19,20
03.01 (piątek)	1 kapłan	– ul. Basztowa 3,4,6,8, ul. KEN 1
	2 kapłan	– ul. Basztowa 10,12,14, ul. KEN 3
	3 kapłan	– ul. Osińskich 1,3,5, ul. KEN 5
	4 kapłan	– ul. Osińskich 7, ul. KEN 7

Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa

dokończenie ze str. 1

rodziny. Smutne znaki tej wojny to antykoncepcja, aborcja, która kosztuje miliony istnień ludzkich, walka z małżeństwem, szyderstwo wobec wiernej rodziny, brak autorytetu w rodzinach. Kiedy jesteśmy prze-
rażeni laicyzmem i zagubieniem się

człowieka w patrzeniu na rodzinę, małżeństwo i poczęcie człowieka, to chcemy zanurzyć się w modlitwie. W obliczu działań antyrodzinnnych, działań in vitro pozostaje nam ofiara, modlitwa i błagalna Eucharystia”. – mówił abp Nowak. Ówczesny Metropolita częstochowski przypomniał także iż „żadne państwo i żadna instytucja nie może zakwestionować pierwszeństwa rodziny”, a także, że

NIEBIESKIE MIGDAŁY

*Już choinka traci zieleni,
lecą igły z wieńca,
cichnie echo pastorałki,
z wolna stygną serca...*

*Rozpłynęły się życzenia
w zeszłorocznym śniegu.
Świat przeliczył zyski, straty
i przyspieszył biegu.*

*Gdzieś zgubiła nam się gwiazda
świecąca na wschodzie.
Już prawie nie pamiętamy
po co się narodził...*

*Chociaż Mędrcy przed Herodem
ukrywać się radzą –
nie uciekniesz! – już Ci w lesie
drzewo na krzyż sadzą.*

*Ale nie płacz, teraz kiedy
jesteś jeszcze mały,
świat Ci obiecywać będzie
niebieskie migdały.*

Teresa Paryna



Ambona po renowacji fot. **Mateusz Szuster**

„modlitwa stanowi o sile rodziny. Rodzina jest pierwszą szkołą modlitwy”.

Dzisiaj dziękujemy Bogu za nasze rodziny i módlmy się za nie. Módlmy się o miłość i zgodę w rodzinach, o to, by były „Bogiem silne”, jak uczył Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński.

Ks. Mariusz Frukacz